Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 225 | Kraków, środa 29 września 1926 | Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Gabinet Bartla w niezmienionym składzie

Warszawa, 27 września. (PAT) Dziś zrana prezes Rady ministrów p. Bartel przybył z Wilna do Warszawy. O godzinie 9 przed południem odbyło się w prezydjum Rady ministrów posiedzenie Rady ministrów, po którem premjer udał się do zamku, gdzie przedłożył prezydentowi propozycję **zamianowania gabinetu w jego dotychczasowym składzie.** — Prezydent Rzplitej **propozycję tę przyjął** i podpisał odpowiednie akty nominacyjne:

Do p. prof. Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzplitej w Warszawie. Mianuję Pana preze sem Rady ministrów, a równocześnie na wniosek Pański mianuję p. Kazimierza **Młodzianowskiego**, ministrem spraw wewnętrznych, p. Augusta **Zaleskiego** ministrem spraw zewnętrznych, marszałka Polski Józefa **Piłsudskiego** ministrem spraw wojskowych, inż Czesława **Klarnera** ministrem skarbu, prof. uniwersytetu warszawskiego p. Wacława **Makowskiego** ministrem sprawiedliwości, p. Antoniego **Sujkowskiego** ministrem wyznań rel. i ośw. publ., p. Aleksandra **Raczyńskiego** ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, inż. Eugenjusza **Kwiatkowskiego** ministrem przemysłu i handlu, inż. Pawła **Romockiego** ministrem kolei, prof. politechniki warszawskiej dr. Witolda **Broniewskiego** ministrem robót publicznych, dr. Stanisława **Jurkiewicza** ministrem pracy i opieki społecznej, docenta uniwersytetu dra Wł. **Staniewicza** ministrem ministrem reform rolnych. **Warszawa, 27 września 1926.** Prezydent Rzplitej Ignacy **Mościcki**, prezes Rady ministrów **Bartel**.

Utworzenie nowego rządu

Czy opozycja endecko-chadecka, uchwalając wotum nieufności dwom ministrom, chciała przeforsować ustąpienie całego rządu p. Bartla?. Z pewnością nie. Przecież przemawiający imieniem opozycji p. Zdziechowski wyraźnie powiedział, że rząd, który doszedł do władzy przez most, nie obala się przez drzwi, tj. przez głosowanie w Sejmie.

Czy opozycja, doprowadziwszy do przesilenia, odniosła zwycięstwo? Formalnie tak. Rząd podający się do dymisji w wyniku głosowania w Sejmie, uznaje wyższość Sejmu i musi zresztą tak zrobić bez względu na to, czy jest rządem parlamentarnym, czy też — jak rząd p. Bartla — stojącym powyżej parlamentu. Ale zwycięstwo jest tylko formalne, w rzeczywistości zaś jest klęską; jest — nie pierwszym - dowodem, że Sejm ten nie ma siły do niczego innego, jak tylko do zrobienia demonstracji bez skutków.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, już został utworzony nowy rząd. Jest on tak, jak rząd poprzedni wynikiem jedynej realnej siły, jaka obecnie w Polsce istnieje, tj. woli marszałka Piłsudskiego. Już sam obraz zewnętrzny, w jakim do rozwiązania przesilenia się szło, wskazuje na taki, a nie inny układ sił. Marszałek Piłsudski był przecież tylko ministrem spraw wojskowych, który wedle zasad konstytucyjnych i praktyki parlamentarnej nie decyduje o losie całego rządu, a temniej o utworzeniu nowego. O losach rządu decyduje premjer, który w imieniu rządu zgłasza dymisję; o utworzeniu nowego rządu decyduje prezydent Rzeczypospolitej, który swemu mężowi zaufania powierza tę misję. U nas było inaczej: przed podaniem się do dymisji p. Bartel porozumiewał się z ministrem spraw wojskowych, przed utworzeniem nowego rządu głos tego ministra jest decydujący i głos ten zadecydował o powołaniu tych dwóch ministrów, których opozycja obaliła.

Ten fakt jest podkreśleniem twierdzenia, że obalenie rządu jest klęską opozycji, pomijając drugi fakt, że ani w jej obozie ani w jej prasie nie znać zupełnie radości, a bodaj zadośćuczynienia, co przecież zawsze idzie w parze ze zwycięstwem. Opozycja, o ile chciała zrobić próbę sił, stoi na temsamem miejscu, na którem stała przed próbą: nieona decyduje o następstwie obalonego rządu. A zasadą parlamentarną — tak się dzieje w Anglji i we Francji — że ci, którzy rząd obalili, powoływani są do utworzenia następnego.

Opozycja wiedziała zresztą z góry, na co ją stać. Mając liczebną możność obalenia całego rządu przy głosowaniu nad prowizorjum budżetowem, wystrzegała się tego jak ognia. W decydującej chwili, bo głosowanie w komisji nie jest przecież obowiązujące, cofnęła się na całej linji, pomagając i to częściowo swojemi głosami rządowi do zwycięstwa. Zademonstrowawszy przy głównej rzeczy swą bezsilność, opozycja chciała przecież ratować swą pozycję i przeforsowała wotum nieufności dla dwóch ministrów i to tylko dzięki „niedopatrzeniu" premjera i dzięki temu, że nie było w Sejmie nikogo kto chciałby za tymi ministrami się ująć poza oddaniem głosu przeciw wnioskowi.

Mogłaby więc opozycja wywołać wrażenie, że odniosła bodaj częściowy sukces, bo przecież pp. Młodzianowski i Sujkowski mieli pójść. W rzeczywistości i ten sukces jest tylko pozorny. Pomijając okoliczność że powtórna nominacja p. Młodzianowskiego jest już dokonaną, to opozycja nie ma najmniejszego powodu do drapowania się w sukces pod względem politycznym. Co ją spowodowało do ataku na p. Sujkowskiego? Zrobił on kilka pociągnięć, które musiały wyprowadzić opozycję z równowagi: usunął wiceministra Łopuszańskiego, usunął kuratora Sikorę i wkońcu zniósł ukaz p. Głąbińskiego o numerus clausus na uniwersytetach. Jedna z tych „zbrodni" wystarczyłaby do zyskania pełnej nienawiści endeków, a co dopiero taka kumulacja kilku „zbrodni"! Co zrobił p. Młodzianowski, że wywołał taki atak opozycji? Prawdę mówiąc, niewiele złego jej zrobił. Usunięcie kilku wojewodów i wyższych figur w ministerstwie pozostanie bez wpływu na administrację, które przez niższe swe organa: przez starostów dalej jest w rękach chjeno-Piasta. Co więcej, p. Młodzianowski okazał swą zupełną słabość, nie zdoławszy ani na włos zmienić administracji w Poznańskiem.

Coby było, gdyby żaden z tych dwóch ministrów nie był wszedł już do nowego rządu? A co opozycja na tem zyskałaby? Nic, przeciwnie — z pewnością straciłaby, gdyż nie ulega wątpliwości, że następcami byliby ludzie ostrzejszego tonu, którzy wobec protegowanych przez opozycję chjeńską urzędników zastosowaliby silniejsze rugi. Kto wie zresztą, jak rząd były i rząd nowy nastawiony jest wobec Sejmu, kto zresztą zdaje sobie sprawę, że rząd po ostatnich doświadczeniach z prowizorjum budżetowem będzie się jeszcze mniej liczył z opozycją przy uchwalaniu budżetu na r. 1927, zrozumie, że można z pełnem prawem mówić o „pyrrhusowem zwycięstwie" opozycji, które w swej konsekwencji zamieni się dla niej w jawną klęskę nawet bez pozorów częściowego i chwilowego sukcesu.

Jeżeli się będzie obracało sprawę w którąkolwiek stronę, nie można z niej wydobyć choćby pozoru zwycięstwa opozycji. Nie może ona nawet powoływać się na to, że końcowy wynik osiągnęła po ciężkiej walce. Kto śledził przemówienia w toku dyskusji budżetowej, mógł się przekonać, że nawet te stronnictwa, które głosowały za budżetem, nie robiły tego z entuzjazmu do rządu — przeciwnie, PPS wyraźnie zastrzegła się przeciw takiemu tłómaczeniu jej głosowania za prowizorjum, podkreślając swe zastrzeżenia wobec kilku ministrów. Miała więc opozycja ułatwione zadanie i — co charakterystyczne — nie ma wielkiej satysfakcji z tego, co się stało.

Co nastąpi teraz? Powstał rząd pod egidą marszałka Piłsudskiego. Już teraz słyszymy świst bata, który zapędzi opozycję w kozi róg; już teraz widzimy tych ludzi, którzy będą w swym tuzinie tworzyli rząd polski, naturalnie z temsamem co poprzedni mianem: rząd sanacji moralnej i gospodarczej. Cztery miesiące działalności byłego rządu w obydwu tych kierunkach nie zaznaczyły się wybitnymi sukcesami, a jeżeli jakie były, to raczej w dziale gospodarczym niż moralnym. Czy to jest zasługą rządu, to inna rzecz. Okoliczności były korzystne i wynik ich byłby nie inny, gdyby rząd nie był działał pod specjalnym tytułem.

Nowy rząd w zupełności, bez żadnych zmian, analogiczny do poprzedniego, powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę na najbardziej w tej chwili aktualną sprawę drożyzny. Uważamy ją za taką z rozmaitych, dla każdego zrozumiałych względów. Mniejszą zasługę będzie miał rząd przez oddawanie się „wielkiej polityce"; aniżeli gdy weźmie się naprawdę do walki ze zmorą zatruwającą życie szerokich mas i kryjącą w sobie niebezpieczeństwo zaburzeń w pracy gospodarczej. W tej pracy rząd będzie z pewnością miał za sobą całą opinję publiczną, która doda mu siły do przeciwstawienia się zakusom opozycji — odnoszenia takich „zwycięstw" jak ostatnie.

Sprawa gen. Malczewskiego

ODROCZENIE ROZPRAWY

Warszawski „Kurjer Poranny donosi:

„Wbrew wiadomościom, zamieszczonym w prasie porannej wczorajszej, terminu rozpraw w sprawie gen. dywizji Juljusza Malczewskiego, b. ministra spraw wojskowych, oskarżonego o obrazę pod władnych przeważnie oficerów i podoficerów z 1 pułku szwoleżerów — bynajmniej nie należy się spodziewać „lada dzień".

Nie chodzi wcale o ustalenie składu sądu i nie może być mowy obecnie o rozpoczęciu przygotowań do rozpraw.

Wychodzi bowiem na jaw i potwierdza się okoliczność, o której już poprzednio wzmiankowaliśmy, w związku z opinją najbliższego otoczenia wojskowego generała M.

Mianowicie okazuje się — jako fakt niezbity, — że generał Malczewski już dawniej zdradzał niesamowity sposób zachowania się, wskazujący na jego pobudliwość nerwową w wysokim stopniu i na wybuchy, graniczące w pewnych momentach z rozstrojem psychiczno-nerwowym.

Fakt ten nasunął władzom sądowym pytanie, ażali pobudliwość ta nie wpływa na stopień odpowiedzialności gen. M. w chwili dokonania imputowanych mu przez akt oskarżenia czynów.

Pytanie to będzie przedmiotem odpowiedniego badania po powrocie gen. Malczewskiego do Warszawy, co nastąpić ma w połowie października br.

Wszystko to, oczywiście musi opóźnić wyznaczenie terminu rozprawy głównej.

O powyższem został świeżo dokładnie poinformowany oskarżony, generał".

Brak i drożyzna żyta

Wedle oświadczenia, złożonego w imieniu rządu przez ministra skarbu p. Klarnera urodzaj tegoroczny był nieco gorszy od zeszłorocznego, w każdym jednak razie wystarczający na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego z pozostawieniem pewnej ilości na wywóz. Byłoby tedy rzeczą naturalną, że teraz powinna być obfitość żyta na rynku, tembardziej, że poprzednie wymówki: zaprzestanie omłotu z powodu robót polnych już teraz nie mogą być użyte. Roboty około zasiania ozimin skończone, zaś kopanie ziemniaków jeszcze się nie rozpoczęło.

Tymczasem stan rzeczy jest całkiem inny: żyta brak, a z tego powodu ceny jego są coraz wyższe. Wedle informacji z miarodajnej strony stan zaopatrzenia kraju w żyto przedstawia się w następujący sposób:

Mimo dobrych urodzajów w kraju daje się odczuwać dotkliwy brak żyta, a temsamem mąki. — Podaż tych artykułów na rynku krajowym spadła do minimalnych rozmiarów, stwarzając podatny grunt dla spekulacji i wyzysku. Cena żyta w Polsce podskoczyła w górę, przewyższając nawet ceny zagraniczne. Eksport z Polski w warunkach w ten sposób wytworzonych jest bardzo popłatny i przybrał też na rozmiarach, ogałacając rynek wewnętrzny.

Do tego więc doprowadziła kunktatorska polityka rządu. W żadnym chyba kraju na świecie nie może się stać coś podobnego, aby w trzecim miesiącu po dobrych żniwach panował brak zboża chlebowego i żeby ceny jego były wyższe od cen zagranicznych! Nie dziwimy się rolnikom, że rozmyślnie do tego doprowadzili. Ich polityka jęczenia była przecież wprost pomyślaną w celu powstrzymania rządu od energicznych kroków dla zapobieżenia wyzyskowi.

Rząd przez jakiś czas udawał, że chce z tem walczyć. Mówiono o cłach wywozowych na zboże, mówiono o utworzeniu rezerw zbożowych dla miast i na mówieniu się skończyło. Rezultat jest widoczny: w ubiegłym tygodniu koszta utrzymania podniosły się o 1·84%, głównie wskutek podrożenia chleba i mięsa. Nie bez powodu w przemówieniach budżetowych w Sejmie tak gorliwie walkowano kwestję drożyzny, tak ze strony rządu, jak i ze strony mówców PPS wskazywano na nią jako jedną z największych klęsk, jako na jedną z głównych przyczyn małego postępu w poprawie sytuacji gospodarczej.

Będący teraz w stanie dymisji rząd p. Bartla prowadził w sprawie zbożowej podwójną politykę. — Minister spraw wewnętrznych jako naczelny aprowizator chciał coś dla konsumentów zrobić, natomiast minister rolnictwa uważał, że jest powołanym tylko do obrony interesów rolników, zbywając interes konsumentów ogólnikami i przyrzeczeniami bez zobowiązania. Taka rozbieżność w łonie rządu mogła ośmielić ministra skarbu do specjalnego protegowania rolników tak dalece, że gdy im przypomniał elementarny obowiązek płacenia podatków spotkał się z zarzutem, że „prześladuje“ rolników.

Nie jest to sprawa bylejaka. — Jeżeli teraz dowóz wobec pomyślnej pogody tak szwankuje, co dopiero będzie, gdy nastaną słoty jesienne. — Wtedy rolnicy będą znowu mieli uzasadnioną wymówkę, że nie mogą dowozić do kolei, wskutek czego miasta pozostaną bez wszelkich zapasów. To wywoła taki brak, że ceny same przez się pójdą w górę. Tę przyszłość przewidują w kołach konsumentów i dlatego zachodzi pilna konieczność natychmiastowej interwencji rządu. Uregulować za wczasu dowóz zboża i raz ustalić zdrowe linje polityki wywozowej zboża!

Gigantyczny lot ukończony

Wrażenia z pełnej przygód napowietrznej podróży Tokio—Warszawa

W uzupełnieniu wiadomości o szczęśliwym powrocie kapitana Orlińskiego do Warszawy, prasa warszawska notuje interesujące szczegóły jego pełnej przygód podróży.

Drogę powrotną odbywał kapitan Orliński etapami, z których ostatni, Moskwa—Warszawa, — **przebył w rekordowym czasie 6 godzin 15 minut**, kończąc w ten sposób ostatni etap wspaniałego raidu Warszawa—Tokio—Warszawa.

Kpt. Orliński przyleciał wcześniej, niż się spodziewano, dlatego też dopiero około godziny 15 odbyło się powitanie lotnika przez przedstawicieli rządu, z prezesem Rady ministrów prof. Bartlem na czele. Przybyli nadto na powitanie przedstawiciele dyplomatyczni Rosji i Japonji oraz tłumy publiczności, które wznosiły owacyjne okrzyki na cześć Orlińskiego i mechanika Kubiaka.

Prezes Rady ministrów w uznaniu wybitnych zasług kapitana Orlińskiego i st. sierżanta Kubiaka na polu lotnictwa oraz znakomitej propagandy Polski zagranicą, udekorował kpt. Orlińskiego złotym krzyżem zasługi, zaś st. sierżanta Kubiaka srebrnym krzyżem zasługi.

Kpt. Orliński oraz st. sierżant Kubiak wylądowali w jaknajlepszem zdrowiu.

Współpracownik PAT-a uzyskał od kpt. Orlińskiego szereg informacyj o dokonanym locie. **Ogółem lotnicy przebyli 22 tysiące klm. i znajdowali się w drodze 10 dni w jedną stronę i 15 dni w drugą stronę.** Kpt. Orliński nie czuje się wcale zmęczonym nie zmęczyły go też poszczególne etapy podróży, nawet najdłuższy etap 11-godzinny. Najcięższa była droga przez Ural, w drodze do Tokio, oraz przez Japonję i nad Bajkałem w drodze powrotnej. — W czasie lotu do Warszawy w Byrkach, koło Czyty, huragan **uszkodził skrzydło samolotu.** Był to tragiczny moment, który groził przerwaniem dalszego lotu.

Znaleźliśmy jednak — mówił kapitan Orliński — sposób zaradzeniu złu, **odpiłowując dla równowagi część drugiego skrzydła.** Na innym znowu etapie w powrotnej podróży oderwało się śmigło. I temu złu jednak zaradziliśmy, **przywiązując je poprostu drutem do aparatu.** Od Orszy motor zaczął nie dopisywać. Trzeba było stale odciążać aparat. Jednym z najniebezpieczniejszych momentów podróży było lądowanie w nocy w Kazaniu, gdzie z wielkim trudem zdołaliśmy odnaleźć lotnisko. — Pod Czytą aparat musieliśmy zostawić na noc pod gołem niebem, bo nie było hangaru. Huragan, który zerwał się w nocy, **złamał dolne skrzydło.**

Najmilsze wspomnienia podróży zostawił pobyt w Charbinie, gdzie tamtejsza kolonja polska. witała lotników ze wzruszającą serdecznością, oraz w Tokio, gdzie lotnicy polscy podejmowani byli w sposób równie uroczysty, jak serdeczny. **Na powitanie lotników polskich w Japonji wyjechała flotyla torpedowców.** Dni pobytu w Tokio były wypełnione licznemi audjencjami, przyjęciami i uroczystościami.

Raid kpt. Orlińskiego jest czwartym z kolei na dystansie Europa—Japonja.

Pierwszy był Włoch Ferrarini, który w 1922 r. przeleciał Rzym—Tokio. **Lot trwał 2 miesiące.** Po Ferrarinim znakomity lotnik francuski Pelletier—Doissy w 1924 r. wyleciał z Paryża, chcąc dotrzeć do Pekinu, lecz **rozbił się** pod Szangajem. Lot skończył **na innej maszynie**, nie kusząc się już na drogę powrotną. W tym roku Duńczyk Bottved wyleciał 16 marca z Kopenhagi, również kierując się do stolicji Japonji. **Lot jego trwał od 16 marca do 23 czerwca.** Drogi powrotnej nie próbował.

Kpt. Orliński jest więc czwartym z kolei, który zakreślił sobie pokonanie tej olbrzymiej przestrzeni, wynoszącej kilkanaście tysięcy kilometrów.

* * *

Współpracownik „Robotnika“ miał sposobność przyjrzenia się zbliska aparatowi lotniczemu kpt. Orlińskiego, który w ten sposób opisuje:

Dziwnie a charakterystycznie wygląda samolot, na którym kpt. Orliński odbył swój gigantyczny przelot około 23 tysięcy kilometrów. Aparat ten, pochodzenia francuskiego, typu Breguet 19, o silniku Lorain-Dietrich 450 koni, został po drodze poważnie uszkodzony, mianowicie: wskutek huraganu, który go wywrócił, ma ułamany koniec lewego dolnego skrzydła na długości około dwóch metrów.

Równowagę aparatu uratowali dzielni lotnicy **przez symetryczne obdarcie prawego dolnego skrzydła z pokrycia na tej samej długości.** Z prawej więc strony koniec skrzydła, — to tylko szkielet metalowo-drewnianej konstrukcji. Pozatem zastraszająco pogięta maska motoru i nasady śmigła, **a i motor pod koniec ostatniego przelotu zachowywał się już niepokojąco i zdradzał zmęczenie.**

Zaznaczyć należy, że na tymże samolocie w roku zeszłym dzisiejszy szef lotnictwa, płk. Rajski, odbył swój olbrzymi raid afrykański, wynoszący kilkanaście tysięcy kilometrów. W sumie więc biorąc, świetny ten aparat przeleciał **powyżej 40 tysięcy kilometrów, zwiedziwszy Azję, Afrykę i Europę.**

—ooo—

ARKADJUSZ AWIERCZENKO

Przeciętna kobieta

Z rosyjskiego przełożyła H. P.

(Ciąg dalszy)

I myślałem:

Zrozumieć kobietę łatwo, lecz wytłumaczyć ją trudno. Jakiż to nieludzki, zrodzony w czyjejś zgorączkowanej wyobraźni stwór! Co może być wspólnego między mną i nią, oprócz fizycznego współżycia i najprostszych domowych spraw?

A ona zawodziła, łkała, uderzając czasem głową o własne, złożone na poręczy ręce:

— A ja, głupia, cały czas myślałam, że jesteśmy dla siebie stworzeni!! Dziś jeszcze, gdy do herbaty podano pieczywo i tyś wybierał tylko solone, pomyślałam: Boże, jak wiele jest między nami wspólnego, hmm... hmm...

— Między nami — wspólnego?! Co za herezje wygadujesz? Z której to strony jesteśmy do siebie podobni? Ja — wysoki, tęgi, silny, ty - maleńka, filigranowa, otulona w koronkowe szmatki i wstążki. Ja ćmię papierosy i kopcę, jak komin fabryczny. Ty dusisz się od tego dymu, jak mol od naftaliny. Spróbuj włożyć na mnie to, co wy nosicie: pantofle na wysokich obcasach, szatki z pajęczyny, gorset. Zrobię kilka kroków i w rezultacie upadnę, śmiertelnie przeziębię się i uduszę wskutek gorsetu, jednem słowem — zginę. Powiedz, cóż wspólnego między nami? A spróbuj - no ty ubrać w męską odzież dobrze zbudowaną kobietę — i z przodu i z tyłu będzie to tak nieładne, tak nie estetyczne... Prawda, szczupłe kobiety mogą przywdziewać męski strój, lecz tylko wtedy, gdy nie mają ani piersi, ani bioder, to znaczy wtedy, gdy są podobne do mężczyzn.

Spojrzała na mnie cierpiącemi, spłakanemi oczyma...

— To bagatela, te wszystkie zewnętrzne różnice, ja mówię o duchowem powinowactwie.

— Niestety, gdzież ono?... mężczyzna prawie zawsze i duchowo i umysłowo stoi wyżej, niż kobieta...

Błysnęły jej oczy:

— Tak?!! Tak ty sądzisz? A cóż ty na to, jeśli ci powiem, że u nas w Kijowie mieszkało małżeństwo Tiniakow i wiesz ty o tem? — ona ukończyła uniwersytet, była adwokatem, a on handlował rybami!!! Masz więc!

— Dziecino ty moja niemądra, — roześmiałem się łagodnie, sadzając ją, jak dzieciaka, na kolanach. Przecież tyś sama podkreśliła różnicę między nami. Zauważ, że ja, mężczyzna, mówię zawsze o regule, a ty, uboga w logikę, przeciętna kobieta, częstujesz mnie odrazu wyjątkiem. Biedna główka! Wszyscy ludzie mają u rąk dziesięć palców i ja mówię o tem... A tyś widziała, w panoptícum chłopaczka o dwunastu palcach — i myślisz, że ten chłopiec to zaprzeczenie wszystkich moich teoryj o dziesięciu palcach.

— No, oczywista, — zdumiała się. — Jakże można mówić o tem, że reguła, to dziesięć palców, kiedy (sam przecież to mówisz!) są ludzie, którzy mają dwanaście palców.

Mówiąc to, biegała zaaferowana po pokoju, zapomniawszy już o swych gorzkich łzach i z przejęciem przestawiała jakieś porcelanowe figurki i jakieś kwiaty w wazonikach. I cała ona w tych pantofelkach na wysokich obcasach, w nie-człowieczym peniuarze z koronek i wstążeczek, ze złocistą kędzierzawą główką i wilgotnemi jeszcze od łez oczyma, z tym protekcyjnym tonem, który towarzyszył jej ostatnim słowom — cała ona, ta spokojnie świegotająca ptaszyna, nieświadoma zbliżającej się już fali mojej obojętności — cała ona, jak wicher, porwała znagła me serce.

Pękła jakaś przegroda i litość ku niej, ostra i serdeczna litość, która silniejsza jest, niż miłość — ogarnęła mnie całego.

Oto, przed chwilą dopiero zdecydowałem w duszy, że nie kocham jej i przepędzę ją precz... a dokąd ona pójdzie, to głupiutkie biedne nierozumne stworzenie, które w oczach mych widzi gwiazdy, a w zachowaniu — jakiegoś nieistniejącego w przyrodzie srebrzystego tygrysa. Co ona wie? Do jakich bogów, okrom mnie, może się modlić? Ona, która mnie wczoraj nazwała swym błękitnym promienistym księciem (godności takiej nawet, daruj jej Panie, niema).

(Dokończenie nastąpi).

—ooo—

UWAGI

—o—

Koniec „bajecznej karjery"

Pisma warszawskie donoszą, że prezes klubu Związku ludowo-narodowego (endeckiego) pos. Głąbinski, który niedawno zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego sejm. komisji budżetowej i konstytucyjnej, ma zamiar złożyć również prezesurę swego klubu i wycofać się z życia politycznego. Byłoby to zakończenie niezwykłej zaiste karjery człowieka, który tylko przypadkiem, nie dzięki swym zasługom czy osobistym zaletom wybił się na przodujące stanowisko. P. Głąbiński jako nieznany szerszemu ogółowi profesor uniwersytetu lwowskiego był pierwszym z „Galicjan", który przyjął wiarę endecką i zaczął ją propagować na gruncie lwowskim. Obok „Królewiaków": St. Grabskiego, Popławskiego, Balickiego, Z. Wasilewskiego itd. zaczął odgrywać rolę polityczną, potrafiwszy zjednać dla endeków młodzież uniwersytecką. Karjera szła piorunem: mandat do parlamentu wiedeńskiego i sejmu galicyjskiego, prezesura Koła polskiego, teka ministra kolei — oto były zewnętrzne nagrody za wczesne zorjentowanie się w konjunkturze.

W nowej Polsce p. Głąbiński odgrywał rolę parawanu, za którym znowu „Królewiacy" zaczęli rej wodzić w endecji. Jako zasłużonego weterana partyjnego zrobiono go prezesem klubu a nawet ministrem oświaty, ale prawdziwej przewodniej roli w stronnictwie nie odgrywał — zepchnęli go Grabscy, Dmowscy, Seydowie, a następcami jego zostają — co za upadek! — Rymar jako przewodniczący komisji budżetowej i Zdziechowski jako prezes klubu sejmowego.

Te dwa nazwiska są znamieniem wewnętrznego upadku endecji. Jeżeli ona z bądź co bądź wybitnych ludzi zeszła na Rymara i Zdziechowskiego, to jest dowodem, czem ona teraz w rzeczywistości się staje: przeżytkiem i przeszłością.

—ooo—

Przyznanie, że na policji biją

Przed kilku dniami podaliśmy za lwowskim „Dziennikiem Ludowym", że w czwartym komisarjacie policjanci zmasakrowali aresztowanego za jakieś zajście w szynku. Jak donosi prasa lwowska, komenda policji wdrożyła w tej sprawie śledztwo, które wykazało prawdziwość podniesionych zarzutów. W rezultacie funkcjonarjusze, którzy brali udział w „inkwizycji", zostali bądźto przeniesieni na powiat z zagrożeniem wydalenia zupełnego z policji, bądź też dotkliwie ukarani dyscyplinarnie. Wszelkie postronne zabiegi o protekcję dla poszczególnych winowajców zostały udaremnione.

Z powyższego dowiadujemy się przedewszystkiem, że na policji rzeczywiście biją. Dotychczas takie doniesienia albo zaprzeczano albo nie zwracano na nie uwagi. Dalej dowiadujemy się, że bijących policjantów przenosi się na prowincję. Tam dopiero będą mogli dać upust swym dzikim instynktom, bo na prowincji prasa nie będzie w to wglądała, ludność zaś jest potulniejsza niż w wielkiem mieście i nie potrafi się bronić. Wreszcie dowiadujemy się, że używano protekcji — nazywa się to „postronne zabiegi" — aby winowajców uchronić od kary, są zatem ludzie wpływowi, którzy chcą osłaniać takie haniebne czyny.

Bądź co bądź opinja publiczna otrzymała jakąś satysfakcję i policjanci będą już ostrożniejsi, może będą bić tylko „na sucho", aby nie było śladów. W Krakowie nawet takiej platonicznej satysfakcji otrzymać nie można, gdyż tutejsza komenda policji na wielokrotne doniesienia pism o biciu na komisarjatach milczy jak zaklęta. Czy krakowską komendę obowiązują inne metody niż we Lwowie? A może dlatego tak jest, że w Krakowie są — inni ludzie, mniej wrażliwi na wytykanie im niedbalstwa?

—ooo—

Osobliwy siewca kultury!

„Głos Inteligencji", ilustrowany dwutygodnik podał w ostatnim numerze podobizny kierowników „Polskiej Macierzy Szkolnej". Na czele figuruje w tej galerji wizerunek p. L. Skoczylasa, o którym tekst informuje:

> Ludwik Skoczylas wizytator: kierownictwo i wykłady na kursach wychowania i kultury... i t. d.

Pan Skoczylas był w Krakowie jednostką, która szczęśliwie nie zwracała na siebie uwagi, dopóki nie zaczął popisywać się jako recenzent teatralny, dziś pogrzebanego „Gońca" endeckiego.

Wówczas można było wyczytywać osobliwe rzeczy.... W recenzji np. z „Wielkiego człowieka do małych interesów" — jak sobie czytelnicy może przypominają — gdyż wywołała ona zdumienie, wyładowujące się następnie śmiechem — p. Skoczylas uczynił odkrycie, iż występujący gościnnie w roli Jenialkiewicza Frenkiel w sposób nieporównany wygłaszał ze sceny.... wiersz fredrowski!

Pedagog — niby polonista — nie wiedzący, iż „Wielki człowiek..." napisany prozą! „Znawca sceny — tak „doskonale" obeznany z twórczością Fredry! Wreszcie „inteligentny" (tak przynajmniej wypadałoby z fachu) bywalec teatralny, nie mogący — choćby o jakimś utworze nie miał wyobrażenia — rozpoznać, co słyszy: wiersz, czy prozę?

Rzadko spotyka się chyba organizację ludzką, oporną w tym stopniu na poznanie rzeczy, które, zwyczajnie sądząc, powinny były dla niej stać się — elementarnem....

Co powiedzianoby o instalatorze, który nie potrafiłby np. odróżnić lampy gazowej od elektrycznej?... Coża skutki miałaby dla taka kompromitacja?

Tymczasem p. Skoczylas... awansował i powołany został do ministerstwa oświaty, jako szef wydziału szkolnictwa, subwencjonowanego przez rząd (TSL, Macierz Szkolną).

Pan Stanisław Grabski szukał wówczas dalszych współpracowników endeckich i jakby chciał złośliwie podkreślić, że on jedynie ma świecić w ministerstwie oświaty — właśnie p. Skoczylasa ściągnął do Warszawy, jako jedynego ze swoich satelitów — bezpośrednio niemal po jego blamażu!

I teraz p. Skoczylas wizytuje, kontroluje... i szerzy kulturę!

Osobliwy siewca!

—ooo—

Wiadomości polityczne

ROZŁAM W NPR

W niedzielę odbyło się w Katowicach zebranie NPR lewicy, na które przybyło 62 delegatów. Referat wygłosił poseł Ciszak z Poznania. Po dyskusji uchwalono rezolucję postanawiającą utworzenie NPR lewicy na Górnym Śląsku. W dalszym ciągu rezolucja wyraża hołd prezydentowi Rzplitej i marszałkowi Piłsudskiemu, uznanie dla rządu premjera Bartla oraz domaga się wyborów tymczasowego zarządu i wybrania delegatów na kongres NPR lewicy, mający się odbyć 30 października w Poznaniu.

ZBLIŻENIE FRANCUSKO-NIEMIECKIE

Stresemann w wywiadzie z berlińskim korespondentem „Matina" powiedział między innemi: Przewidywałem, że technicy wojskowi i finansowi będą zapatrywali się krytycznie na sprawę zbliżenia francusko-niemieckiego. Jest jednak faktem, że między mną a Briandem doszło do porozumienia co do możliwości zbliżenia między obu krajami, które zapewni Europie nienaruszalność pokoju. Informacje prasy o różnych kombinacjach finansowych, będących jakoby wynikiem konferencji w Thoiry Stresemann określił jako pozbawione podstaw.

UKŁADY KRASINA W ANGLJI

„Daily Telegraph" donosi, że wiadomość, jakoby pierwszą troską Krasina było zawarcie układu z rządem angielskim, regulujące stosunki angielsko-sowieckie jest przedwczesna. Ambasador sowiecki wie bardzo dobrze, że sytuacja obecna nie nadaje się do porozumienia politycznego między sowietami a Anglją ze względu na ożywioną agitację propagandową agentów sowieckich w Chinach.

LOCARNO BAŁKAŃSKIE

Bułgarski minister spraw zagranicznych Burow oświadczył w wywiadzie korespondentowi „Neue Freie Presse", że Bułgarja życzy sobie szczerze stworzenia Locarna bałkańskiego, któreby zagwarantowało bezpieczeństwo i rozwój Bułgarji, nie posiadającej żadnych zamiarów agresywnych.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„GRUBE RYBY"** Michała Bałuckiego. — **„GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA"** Pawła Raynala

Z powodu zbliżającej się 25 rocznicy tragicznego zgonu Michała Bałuckiego (która przypada w dniu 17 października b. r.) wznowił teatr im. Słowackiego jedno z najlepszych dzieł scenicznych krakowskiego komedjopisarza „Grube ryby". Na wznowienie obrano dzień 45 rocznicy pierwszego przedstawienia „Grubych ryb" w krakowskim teatrze, a w przeddzień wygłosił dyrektor dr. Z. Nowakowski w Kollegjum wykładów naukowych odczyt publiczny o Bałuckim. Dr. Nowakowski, którego opracowanie „Grubych ryb" ukaże się w najbliższych dniach w Bibljotece Narodowej, scharakteryzował Michała Bałuckiego, na szeroko podmalowanem tle dziejów komedji polskiej i europejskiej, jako pierwszego polskiego komedjopisarza mieszczańskiego. Mieszczaństwo polskie nie odegrało takiej roli dziejowej jak francuskie, toteż i polska komedja mieszczańska nie miała tego poziomu i znaczenia, co francuska. Bałuckiego komedje miały zakrój farsowy; nie starały się uczyć ani walczyć, bawiły tylko pogodnym humorem i rozśmieszały „kawałami". Dzięki płodności pisarskiej Bałuckiego teatry polskie w jego epoce mogły utrzymać równowagę między repertoarem polskim a obcym i to było jego niespożytą zasługą. Te oto myśli rozwinął dr. Nowakowski w swoim interesującym odczycie.

Teatr krakowski ma szczególny obowiązek uczczenia pamięci Bałuckiego, bo w Krakowie pracował Bałucki przez całe życie, wszystkie jego sztuki wystawiała krakowska scena i zawdzięczała im swego czasu dużo powodzenia. Toteż w poczuciu wdzięczności wystawił ten teatr obecnie „Grube ryby" z całym pietyzmem. Muzyka w antraktach, meble na scenie i kostjumy wiernie odzwierciedliły modę z przed pół wieku, z wyjątkiem jedynego kostjumu Henryka, sporządzonego wedle mody jeszcze o 30 lat starszej. Z aktorów wysunął się na pierwszy plan doskonałą grą i sylwetą p. Leopold Komornicki, poprzedzony już reputacją istnego sobowtóra Mieczysława Frenkla. Rzeczywiście przypomina on go warunkami zewnętrznemi, a posiada przytem rzadki w dzisiejszych czasach talent komiczny. Nie rolą króla Fezu w „Księciu Niezłomnym", lecz świetną pod każdym względem, z niezwykłym komizmem odegraną rolą Wistowskiego w „Grubych rybach" podbił sobie p. Komornicki szturmem publiczność krakowską, która wybuchała śmiechem i żywiołowo oklaskiwała go za to, jak mówił, jak stał, jak tańczył. Z nowych aktorów ujrzeliśmy jeszcze w roli Pagatowicza p. Żurowskiego, który poszedł w ślady Kamińskiego o tyle, że także stworzył figurę kancelisty raczej niż radcy sądowego, ale na szczęście niezupełnie poszedł za Kamińskim, który z Pagatowicza zrobił raczej figurę czynownika rosyjskiego niż austrjackiego biurokraty krakowskiego. Dwa podlotki, Wandzia i Helenka, znalazły ogromnie miłe odtwórczynie w pp. Zofji Barwińskiej i Stanisławie Kosteckiej, które są bardzo dobremi nabytkami do działu ról naiwnych.

Z dawniejszych aktorów sceny krakowskiej p. Szymborski i p. Kosmowska wybornie, przemile odtworzyli parę staruszków Ciaputkiewiczów, tchnącą pogodnym humorem i serdecznością, a w tymsamym stylu był i p. Wysocki w roli ich starego służącego Filipa. Dobrą figurę gderliwego a poczciwego hreczkosieja Burczyńskiego stworzył p. Kulakowski, który zarazem komedję tę starannie i udatnie wyreżyserował, a p. Burnatowicz był również zupełnie w stylu jako amant Henryk.

Wśród dzisiejszego repertuaru, nabrzmiałego groźnemi i dręczącemi problemami, „Grube ryby" utrzymają się jako pożądana od czasu do czasu oaza beztroskiego śmiechu.

* * *

Złożywszy na początku sezonu homagium wielkiemu repertuarowi „Księciem Niezłomnym", a pietyzmowi „Grubemi rybami", teatr im. Słowackiego przystąpił do repertuaru współczesnego, wystawiając głośny dramat francuski Pawła Raynala „Grób nieznanego żołnierza". Rozgłos swój zawdzięcza ta sztuka nieprzyjaznym manifestacjom nacjonalistów na jej przedstawieniach w Komedji Francuskiej i polemikom, jakie się o nią wywiązały w prasie paryskiej. Wszelako tylko niskim poziomem umysłowym nacjonalistów wszystkich krajów dadzą się wytłómaczyć ataki na tę sztukę. Niema w niej bowiem zgoła nic, coby mogło urazić uczucie patrjotyzmu, przeciwnie, gloryfikuje ona ofiarne i wytrwałe bohaterstwo armji na froncie,

Tragiczne zakończenie święta lotniczego w Warszawie

Przedwczoraj o godz. 12 w południe na lotnisku cywilnem na polu Mokotowskiem w Warszawie odbyło się święto lotnicze, na które ściągnęły z całej stolicy tysiączne rzesze publiczności. Przeważała młodzież szkolna 33 warszawskich gimnazjów żeńskich, przybyła na plac w zwartym ordynku, ze sztandarami — by uczestniczyć w poświęceniu ufundowanego przez nią samą dla L. O. P. P. samolotu „Iskra".

Tłumy zalały wkrótce całą wielką połać lotniska, przeznaczonego dla publiczności. Ponad morzem głów ludzkich sterczały kadłuby i skrzydła kilkunastu aparatów lotniczych najróżnorodniejszych typów: od wielkich, metalowych limuzyn junkersowskich „Aerolotu". do dwu i jednomiejscowych aparatów szkolnych i pościgowych wojskowych.

Kordony policyjne z trudem powstrzymują napierający na lotnisko tłum.

Na przedpolu o paręset kroków przed tłumem widnieją wyciągnięte w szereg aparaty LOPP. — Hanrioty, obok nich — „chrześniak", samolot „Iskra". Jest to dwumiejscowy dwupłat. „Hanriot XIV" z silnikiem „Rhone" 80 KM.

Rozpoczyna się uroczystość poświęcenia samolotu.

Po tym akcie następują pokazy lotnicze aparatów wojskowych i pasażerskich. Przy dźwiękach kilku orkiestr, wznoszą się kolejno aparaty LOPP., duży Berline-Spad, Tow. międzynarodowego żeglugi powietrznej oraz Junkers „Aerolotu". Pomiędzy aparatami kręci się na wszystkie strony publiczność. Z pośród tłumu podrywają się co chwila samoloty. Lądują one również na terenie, na którym rozproszona jest publiczność. — Start i lądowanie w tych warunkach płatowców są oczywiście bardzo trudne i niebezpieczne.

Przez pewien czas odbywają się one szczęśliwie, aż nagle o godz. 13'30 lotnisko staje się widownią katastrofy, która pociąga za sobą dwie ofiary — ranne kobiety, a mogłaby zakończyć się znacznie tragiczniej.

Oto w chwili, gdy do mającego wystartować samolotu „Iskra" wsiadała jako pasażerka, p. Janina Fajansówna, nadleciał nad lotnisko od strony Ochoty „Spad" pilotowany przez pilota Reymana. Aparat, lądując dostał się pomiędzy startujące samoloty i tłum.

Na widok planującego płatowca z piersi tłumu widzów wyrwał się okrzyk niepokoju. W tej chwili „Spad" potoczył się już po ziemi, zbliżając się błyskawicznie do „Iskry". Pilot Reyman chciał skręcić — było już jednak zapóźno. Lewe skrzydło Spada zaczepiło o ster kierunkowy Hanriota, dokoła którego lądujący aparat błyskawicznie zatoczył półkole. Pod ciężarem potężnego Spada kadłub „Iskry" pękł i został formalnie wgnieciony w kierunku skrzydeł. Pilot zdruzgotanego samolotu, Bocheński, usiłował wyskoczyć, było już jednak zapóźno. Na szczęście kabina lotnika, jak również skrzydła i silnik ocalały.

Jedno z kół podwozia Spada pękło, sam zaś aparat zachwiał się i stanął na chwilę na dziobie, opadając jednak natychmiast z powrotem. Aparat ma tylko rozdarte oba lewe płaty skrzydeł górnego i dolnego.

Rzucono się na ratunek. **Z pod połamanego kadłuba „Iskry" wydobyto ranną w głowę i szczękę 21-letnią studentkę, Janinę Fajansównę**, która w chwili katastrofy wsiadała, jako pasażerka do samolotu, **oraz stojącą wówczas obok niej pracowniczkę LOPP., Cecylję Ancelewiczową, mającą kontuzjowaną głowę.** Obie ofiary wypadku odwiózł natychmiast ambulans wojskowy do szpitala Dz. Jezus. Piloci obu aparatów wyszli z katastrofy cało.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 28 września

ZAMORDOWANIE TEŚCIOWEJ PRZEZ ZIĘCIA

Swojego czasu donosiliśmy obszernie na łamach naszego pisma o rozprawie sądowej, jak przez dwa dni w maju br. toczyła się przed krak. sądem przysięgłych przeciwko Józefowi Sojce gospodarzowi grutowemu w Zagórzu koło Chrzanowa o zamordowanie swej teściowej Marji Kosowskiej. Tenże Sojka w dniu 9 stycznia br. zaczaił się pod domostwo Kosowskich w nocy, a zobaczywszy przez szybę w oświetlonym pokoju teściową swoją, wystrzelił do niej z broni palnej i trafił ją w pierś tak nieszczęśliwie, że ona zaledwie w kilka minut później zmarła.

Przy rozprawie 15 maja br. wydali sędziowie przysięgli werdykt, którym 10 głosami zaprzeczyli postawionemu pytaniu w kierunku zbrodni morderstwa, skutkiem czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Ponieważ jednakowoż sędziowie przysięgli podczas narady zażądali od trybunału odroczenia rozprawy celem wyjazdu na miejsce zbrodni, przesłuchania tamże świadków i skonstatowania, czy oskarżony mógł zbrodnię tę popełnić, któremu to wnioskowi trybunał orzekający odmówił, — przeto prokuratura od wyroku tego wniosła zażalenie nieważności, co pociągnęło za sobą ten skutek, że oskarżony mimo uwolnienia go zmuszony był nadal pozostać w areszcie śledczym.

Obecnie odbyła się w tej sprawie rozprawa kasacyjna w Sądzie Najwyższym w Warszawie, który odrzucił zażalenie nieważności prokuratury, wychodząc zgodnie z wywodami obrońcy adw. dra Warenhaupta, popartymi przez prokuratora generalnego z założenia, że prokuratura nie miała prawa do wniesienia zażalenia, albowiem ona przy rozprawie żadnych wniosków nie stawiała, a z powodu nieuwzględnienia wniosków sędziów przysięgłych nie przysługuje żadne zażalenie.

W następstwie tego trybunał kasacyjny polecił telegraficznie oskarżonego Sojkę wypuścić na wolność.

NIEWŁAŚCIWE UŻYCIE JAJ

Krakowski inżynier H. zdenerwowany poglądami prawnymi adw. dr. M. obrzucił go jajami przed kawiarnią „Esplanade", wobec kilkuset ludzi. — Za to marnowanie jaj i pogróżki miotane, srodze odpokutował, gdyż zamknięty został na 4 tygodnie do aresztu śledczego sądu okręgowego karnego w Krakowie, z powodu obawy powtórzenia czynu. Następnie, widząc, że to nie przelewki upokorzył się, przeprosił w dziennikach adwokata za to użycie niewonnych jaj i dał gwarancję, że nigdy w życiu czegoś podobnego nie popełni. Po wypuszczeniu inżyniera H. z aresztu, sędzia orzekający Hubaczek wymierzył wczoraj oskarżonemu za wstawieniem się ukamienowanego jajami adwokata dra M. i tegoż zastępcy adwokata dra Heskiego przy rozprawie drobną grzywnę w kwocie 30 zł.

EPILOG ROZPRAWY O KRADZIEŻ W MAGAZYNACH „POLSKIEGO GLOBU".

W głośnej w swoim czasie sprawie kradzieży, dokonanej w magazynach Polskiego Globu, przy ul. Zacisze w Krakowie na szkodę szeregu miejscowych kupców, zasądzeni zostali w pierwszej instancji wyrokiem tutejszego sądu okręgowego karnego z dnia 27 lutego br. strażnik celny Antoni Mendocha za zbrodnię kradzieży na karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące z obostrzeniami, urzędnik celny Marjan Neugebauer za przekroczenie kradzieży na karę aresztu przez 14 dni, zaś magazynier Polskiego Globu Stanisław Witkowski został od winy i kary uwolniony.

Przeciw zasądzającemu wyrokowi wnieśli oskarżeni Antoni Mendocha i Marjan Neugebauer odwołanie, zaś prokurator odwoła się od wyroku, uwalniającego Stanisława Witkowskiego.

Na rozprawie apelacyjnej, która odbyła się we czwartek dnia 23 bm., tutejszy sąd okręgowy karny, jako trybunał apelacyjny wydał wyrok, mocą którego nie uwzględnił odwołania oskarżonego Antoniego Mendochy i orzeczoną przeciw niemu karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące zatwierdził, natomiast w uwzględnieniu odwołania oskarżonego Marjana Neugebauera i prokuratora państwa wyrok sądu I. instancji w ten sposób zmienił, **że oskarżonego Marjana Neugebauera od winy i kary w zupełności uwolnił, zaś Stanisława Witkowskiego uznał winnym przekroczenia oszustwa i zasądził go na karę aresztu przez 1 miesiąc.** Trybunałowi przewodniczył sso. dr. Horski, bronili: adw. dr. Woźniakowski (Antoniego Mendochę), adw. dr. Lustgarten (Marjana Neugebauera), i adw. dr. Schoenwetter (Stanisława Witkowskiego).

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

owych nieprzeliczonych rzesz „nieznanych żołnierzy". Jest w niej wyrażona tendencja pacyfistyczna, to nie ulega wątpliwości, ale te wszystkie myśli i uczucia, które tam są wypowiedziane, nurtowały w duszy każdego żołnierza frontowego w rowach strzeleckich, w ogniu huraganowym, w straszliwych niedolach i nadludzkich trudach, jakie ci żołnierze musieli przebywać na wojnie światowej. Mniejsza o to, czy ludzie mówią z sobą w życiu codziennem tak retorycznie, jak w tej sztuce, ale treść jej to prawdziwy, wiernie oddany krzyk duszy żołnierza frontowego przeciw „tyłom", przeciw „hinterlandowi". Ogólnoi żołnierze frontowych sprawa przedstawiała się i przedstawiać się musiała w uproszczonym przez okropną rzeczywistość zarysie tak, że wojnę robią ludzie „hinterlandu", żyjący w bezpieczeństwie i wygodzie, zasłonięci wiekiem swym od obowiązku służby frontowej, a bezgraniczne ofiary wojny ponoszą żołnierze frontowi krwią i trudem, zdrowiem i swem młodem życiem. Oczywiście, że takiem ujęciem istoty rzeczy urażeni się poczuli owi ludzie „tyłów", przesadzający się w tanich frazesach, drogo zapłaconych przez żołnierzy frontowych. Rozkoszował się „hinterland" bohaterstwem młodzieży udręczonej w piekle frontu, puszył się w promieniach jej sławy i spokojnie zagarniał dla siebie należny jej udział w szczęściu. Czy nie tak było w ogólnym zarysie? Czy nie tak odczuwał swą dolę żołnierz frontowy? Dramat młodego francuskiego pisarza Raynala wyraża najistotniejszy stosunek „frontu" do „tyłów", powszechne „nastawienie" duchowe pokolenia, które wojnę światową przebyło na froncie.

W „Grobie nieznanego żołnierza" sprzeczność ta rozgrywa się między trzema tylko osobami. „Front" reprezentuje żołnierz, który z linji bojowej przybył po pierwszym roku wojny do domu na 4-dniowy urlop, ale zaledwie przyjechał, już zastał depeszę wzywającą go do natychmiastowego powrotu na front, na imprezę równą niemal niechybnej śmierci; „tyły" zaś reprezentowane są przez jego narzeczoną i jego ojca. „Tyły" wymagają od żołnierza zupełnego zaparcia się siebie, sobie zaś pozostawiają pełne prawo do małoduszności, egoizmu i wygody życiowej. Między żołnierzem a jego narzeczoną, między żołnierzem a jego ojcem wybucha tajony dotąd w podświadomości dramat. Jest on w sztuce przeprowadzony psychologicznie, bardzo subtelnie i efektownie. Najbardziej interesującą postacią jest tu syn. Z natury obdarzony nieprzeciętną inteligencją, wyostrzoną nadto cierpieniem, zdaje on sobie ze wszystkiego sprawę, wszystko widzi jasno i on to uświadamia ojcu i narzeczonej to, co w nich jest instynktowne, pod progiem świadomości utajone. Tragiczny rozłam między żołnierzem a jego narzeczoną Aldą wypełnia akt drugi, między synem a ojcem akt trzeci, na którego początku napięcie dramatyczne dochodzi do szczytu. A choć w drugiej części końcowego aktu następuje kojące oczyszczenie i porozumienie, jednak gdy drzwi zatrzaskują się za żołnierzem, który odchodzi na front na to, aby za parę dni spocząć w jednej z nieprzeliczonych mogił „nieznanych żołnierzy", pozostaje nieprzytłumione bolesne wrażenie męczeństwa żołnierza frontowego, który nie na froncie, lecz na „tyłach", w domu, przeżył swą najcięższą Golgotę...

Wszystkiego trzy osoby: ojciec, syn, narzeczona. Wszystkie trzy role muszą być mistrzowsko zagrane, jeżeli taka sztuka ma wstrząsnąć a nie znużyć. I były też **odegrane po mistrzowsku. P. Sosnowski — ojciec, p. Nowakowski — syn, p. Starska — Alda. Znowu, po dwuletniej przerwie,** ujrzeliśmy na scenie teatru im. Słowackiego p. Sosnowskiego, usłyszeliśmy jego potężny głos, odczuliśmy siłę tragiczną, jaka bije od wcielanych przezeń postaci. Znowu nacieszyła się publiczność krakowska tym wielkim aktorem, którego brak tak dotkliwie dawał się odczuwać. Rolę syna odegrał p. dr. Nowakowski tak naturalnie, mówił z taką bezpośredniością, że w jego mowie przygasła wszelka retoryka, a płynęły szczere słowa z najgłębszych pokładów duszy. Ta szczerość, ten brak wszelkiej sztuczności wyolbrzymił siłę wrażenia, jakie ta postać wywiera; każdy były żołnierz frontowy, obecny na widowni, oglądał w nim jakgdyby siebie samego, taksamo czuł, taksamo myślał, taksamo mówił... W p. Starskiej uzyskał nasz teatr dojrzały talent aktorski, artystkę wielkiej miary, której rola Aldy dała pole do popisu; inteligencja, naturalność i siła ekspresji stanowią najważniejsze właściwości jej talentu dramatycznego. Koncertowa gra tych trojga artystów zdobyła „Grobowi nieznanego żołnierza" pierwszorzędny sukces. E. H.

Przegląd społeczny

—o—

ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY BEZROBOTNYCH

Według danych z ostatniego tygodnia sprawozdawczego z rynku pracy za okres od 11 do 18 września włącznie, nastąpiło dalsze zmniejszenie ogólnej ilości bezrobotnych w całem państwie o 6.011. Ogóna ilość bezrobotnych wynosiła w tym czasie 223.164. Zmniejszenie ilości bezrobotnych nastąpiło w przemysłach: górniczym (2,647), włókienniczym (1,833), metalowym (1,689), budowlanym (706) i hutniczo-metalowym (171), nadto liczba bezrobotnych pracowników umysłowych zmniejszyła się o 388.

KŁAMSTWA PRASY KORFANCKIEJ O STRAJKU KOLEJOWYM

Wobec ukazania się równocześnie w warszawskiej „Rzeczypospolitej" i katowickiej „Polonji" nie prawdziwej wiadomości o rzekomym strajku włoskim na kolejach, ministerstwo kolei stwierdza, że **żadnych objawów strajku włoskiego na kolejach nie zauważono, przeciwnie pracownicy kolejowi wykonują swe obowiązki ze zwykłą gorliwością.**

Z DOLI ROBOTNIKÓW KUŚNIERSKICH W KRAKOWIE

Bezrobocie wśród robotników kuśnierskich panuje w zastraszających rozmiarach. **Sporą część winy ponosi w tym wypadku cech kuśnierzy,** którego średniowieczne rządy doprowadziły do tego, że w niektórych pracowniach zatrudniani są sami tylko praktykanci, a w większości zakładów kuśnierskich zatrudnia się **jednego** uzdolnionego robotnika, a ośmiu lub dziesięciu praktykantów. To dorabianie się terminatorami odbija się nietylko na robotnikach, ale także na klijenteli, która płacąc drogie pieniądze otrzymuje często spartaczoną robotę. Stan taki korzystny dla pracodawców kuśnierskich spycha ten zawód coraz to niżej.

Władze przemysłowe miałyby tu wdzięczne pole do działania. Pozatem wyrabianie futer przez różnych chałupników nietylko nieuprawnionych ale także nieukwalifikowanych przyczynia się do **potęgowania się bezrobocia** między robotnikami kuśnierskimi. Także firmy krawieckie wykonując roboty kuśnierskie często w bardzo nieudolny sposób wpędzają w coraz to większą nędzę robotników kuśnierskich. Gdyby spiący cech kuśnierski chciał dbać więcej o ten zawód, byłoby to z korzyścią tak dla samego zawodu, jak i dla robotników kuśnierskich.

ZWYCIĘSTWO PPS PRZY WYBORACH DO KASY CHORYCH W OLKUSZU

W sobotę odbyły się w Olkuszu wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych z listy ubezpieczonych. Na 6014 uprawnionych głosowało 3094, tj. 51 procent. Lista Nr. 1 (zrzeszenie „Praca" utworzone przez fabrykantów) otrzymała 334 głosów, lista Nr. 2 (PPS i Zw. zawodowych) 2756 gł., nieważne 4 głosy.

W wyniku tego **głosowania lista Nr. 1** otrzymała 3 mandaty, **lista Nr. 2 — 27 mandatów.**

Z WYSTAWY

W gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim otwarta została w ubiegłą niedzielę **WYSTAWA PRAC UCZNIÓW PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE.** Wystawa ta ukazała zadziwiająco wysoki poziom i żywotność tej szkoły, której dyrektorem jest art.-rzeźbiarz Jan Raszka, a o której nasze społeczeństwo wie dotąd bardzo mało. Wprost uderzający jest zwłaszcza plon niektórych działów specjalnych, jak tekstylnego (kierownik prof. Wiesław Zarzycki), ceramicznego (kier. prof. Tadeusz Szafran), graficznego (kier. prof. Henryk Uziembło). Już w Zawierciu i Łodzi zaczynają fabryki tekstylne drukować na perkalikach i chustkach wzory dostarczane przez uczniów tej szkoły, już fabryka porcelany w Ćmielowie wytwarzać zaczęła serwisy malowane przez ucznia tejże szkoły, ale dotąd jeszcze bardzo opornie idzie sprawa praktycznego zastosowania w fabrykach krajowych dorobku szkoły, która na zeszłorocznej wystawie międzynarodowej przemysłu artystycznego w Paryżu otrzymała „grand prix". Obecna wystawa przyczyni się niewątpliwie do obudzenia w naszem społeczeństwie większego zainteresowania tą znakomitą, a jedyną w Polsce szkołą tego rodzaju.

W zastępstwie dyr. Raszki, który nie mógł być obecnym, otworzył wystawę w obecności licznego grona osób ze sfer, interesujących się sztuką i kulturą, prof. arch. Wacław Krzyżanowski przemową, w której naszkicował cele, znaczenie i dążności tej szkoły.

O wystawie tej, która ogromnie zasługuje na zwiedzenie, zamieścimy jeszcze niebawem obszerniejsze fachowe sprawozdanie.

Równocześnie w tymże gmachu otwarta została **WYSTAWA OPRAW** zakładu introligatorskiego **ROBERTA JAHODY,** obejmująca **32 artystycznych** spraw skórkowych z dwóch lat ostatnich. Są to teki i książki należące jużto do instytucyj publicznych, jużto do zbiorów prywatnych, jak do księgozbioru dyrektora krakowskiej Kasy chorych Wład. Żychowicza, do biblioteki dra Syglerycza i innych bibljofilów. Piękny katalog tej wystawy zawiera „aforyzmy o książce" Przecława Smolika.

I o tej wystawie o wysokim poziomie artystycznym napiszemy jeszcze szczegółowo.

KRONIKA

—o—

Kraków, 28 września.

Przed wyborem wiceprezydentów m. Krakowa

Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym nastąpi na tajnem posiedzeniu Rady miasta Krakowa, wybór dwóch wiceprezydentów. Zjednoczenie mieszczańskie, postawi jako swoich kandydatów r. m. Wł. Ostrowskiego i r. m. dra Schneidra. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 6 wieczór w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8. Po wyborze odbędzie się zaprzysiężenie nowych wiceprezydentów na jawnem posiedzeniu.

—ooo—

Park narodowy w Tatrach

W niedzielę odbywało się w Pradze całodzienne posiedzenie asocjacji słowiańskich towarzystw turystycznych. Przyjęto do asocjacji związek towarzystw turystycznych jugosłowiańskich, liczący 17 tysięcy członków. Uchwalono wzajemne ulgi i ułatwienia dla Polski, Czechosłowacji, Bułgarji i Jugosławji na wszystkich terenach górskich tych państw. Uchwalono przez aklamację wniosek polskiego Towarzystwa tatrzańskiego o utworzeniu **parku narodowego w Tatrach i Pieninach** oraz wniosek o ochronie przyrody we wszystkich górach słowiańskich. Dalej przyjęto wniosek polskiego Tow. tatrzańskiego co do ideologji turystyki górskiej i założenia międzynarodowej organizacji alpinistycznej. Do prezydjum rady asocjacji na rok 1922 wybrano inż. Czerwińskiego, prezesa polskiego Tow. tatrzańskiego, prof. Goetla wiceprezesa polskiego Tow. tatrzańskiego oraz majora Romaniszyna. — Uchwalono żądać zniesienia trudności paszportowych oraz wprowadzenia wzajemnych ulg kolejowych.

—ooo—

WSTRZYMANY PODATEK. Wobec wejścia w życie ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 o nowym podatku od lokali oraz w wykonaniu reskryptu ministerstwa skarbu z d. 5 sierpnia 1926 magistrat podaje do wiadomości, że pobór gminn. podatku od lokali, wpłaconego za pośrednictwem właśc. realności, zostaje od IV kwartału zaniechany. Równocześnie magistrat wzywa płatników do bezzwłocznego wyrównania zaległych rat tego podatku oraz wyrównania za IV kwartał br. państwowego podatku od lokali na podstawie nakazów zapłaty, doręczonych poszczególnym płatnikom z początkiem br.

ODDANIE DO UŻYTKU NOWYCH MIEJSKICH DOMÓW CZYNSZOWYCH. W dniu 28 bm., t. j. dziś, we wtorek, o godzinie 8'30 rano odbędzie się odebranie przez gminę nowowybudowanych domów przy ul. Norbertańskiej, a jednocześnie ich poświęcenie.

PRZYJAZD DZIENNIKARZY CZESKICH DO KRAKOWA. Dziś we wtorek przyjeżdżają do Krakowa o godzinie 10'30 rano dziennikarze czescy. Na dworcu z chwilą wjazdu pociągu odegra orkiestra wojskowa hymn czeski, a potem polski. W salonie recepcyjnym na dworcu przywitają wycieczkę reprezentanci władz z wiceprezydentem Wielgusem, oraz Syndykat dziennikarzy krakowskich. Imieniem Syndykatu powita gości red. Emil Haecker. Goście czescy zabawią w Krakowie dwa dni i zwiedzą w towarzystwie swych kolegów krakoskich zabytki miasta, oraz Wieliczkę. Towarzyszyć im będą także delegaci Związku turystycznego. We wtorek wieczorem, tj. dziś, będą dziennikarze czescy na przedstawieniu w teatrze Słowackiego. We środę w południe dane będzie w Grand Hotelu śniadanie na cześć gości przez miasto i Syndykat dziennikarzy krakowskich. Podczas śniadania przemówi prezes Syndykatu dr. Beaupre. Po zwiedzeniu miasta goście będą podejmowani w Starym Teatrze obiadem przez prezydjum miasta, poczem odjadą z Krakowa.

W KRAKOWSKIM ZWIĄZKU LEGJONISTÓW odbyło się w ubiegłą niedzielę wieczorem uroczyste pożegnanie okręgowego prezesa Związku prof. Leopolda **Tomaszkiewicza,** przenoszącego się do Warszawy na stanowisko sekretarza redakcji „Głosu Prawdy". Wchodzącego prof. Tomaszkiewicza powitały dźwięki orkiestry 20 pp., która odegrała „Pierwszą Brygadę". Następnie pożegnał go imieniem krakowskiego Związku legjonistów sekretarz L. Strojek, który w swem przemówieniu przedstawił zasługi wyjeżdżającego prezesa. Bardzo serdeczne i pełne humoru przemówienie wygłosił skarbnik Stanisław Wojtyga. Przemawiali następnie: prof. Bujwid, ob. Babraj (imieniem Związku inwalidów) i prof. Bolesław **Pochmarski,** który w pełnem polotu przemówieniu przedstawił ideę legjonową. Odpowiedział wzruszony prof. Tomaszkiewicz, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego. Następnie uczestnicy przeszli do pobliskiej „Jamy Michalika" na skromną składkową kolację, podczas której wygłoszono szereg toastów. Nastrój był bardzo serdeczny, a przytem wesoły, bo to przecie nie rozstanie, lecz nawiązanie tem bliższego kontaktu z Warszawą.

ŻYCIORYS ŚP. WŁ. TEODORCZUKA. Na zjazd Bibljofilów Polskich w Warszawie opracowuję życiorys śp. **Władysława Teodorczuka,** b. właściciela drukarni w Krakowie. Proszę Towarzyszów pracy oraz rodzinę o wspomnienia, fotografie oraz notatki, dotyczące jego tak wybitnej artystycznej działalności w Krakowie. **Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Batorego 5.**

FESTIVAL NA DZIEDZIŃCU WAWELSKIM. Na festiwal, urządzony w niedzielę w południe na dziedzińcu wawelskim przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, przybyło około 2000 ludzi. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta Rollego, prezesa Izby skarbowej dra Gregera, gen. Wróblewskiego, półk. Augustyna, nadto wiele osób z korpusu wojskowego itd. Na program złożyła się część chóralna w wysoce artystycznem wykonaniu „Echa" pod kierownictwem dyr. Wallek-Walewskiego, oraz część orkiestralna w doskonałem wykonaniu orkiestry 20 pp. pod batutą p. Schreyera. — Z uznaniem podnieść należy ochotny udział obydwu zespołów, jakoteż pomoc ze strony zarządu Wawelu, w zorganizowaniu festiwalu, z którego dochód będzie pierwszą cegiełką dla funduszów na rzecz „Domu uzdrowiskowego dla dziennikarzy w Makowie".

WALKA NA SZTYLETY PODCZAS ZABAWY CYKLISTÓW. W nocy z 26 na 27 bm. podczas zabawy klubu cyklistów w Borku Fałęckim szer. 2 p. lot. Michał Dragacz pchnął śmiertelnie sztyletem Jana Luzara lat 20 z Łagiewnik i poranił ciężko Józefa Perskiego także z Łagiewnik. Obu pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala. Sprawcę aresztowano i odstawiono do więzienia przy ul. Montelupich.

Od towarzyszów z huty żalaznej w Borku Fałęckim dowiadujemy się dalszych szczegółów tragicznego zgonu tow. Jana Luzara, członka związku zawodowego robotników metalowych, ostatnio zatrudnionego w fabryce armatur w Łagiewnikach.

Tow. Jan Luzar z bratem swoim Stanisławem przyszedł na zabawę do fabryki sody około godziny 8 wieczór. Przez cały czas zabawy **nie pił** i jak się dowiadujemy od świadków, zachowywał się zupełnie spokojnie. W pewnej chwili banda pijanych uczestników „chrześcijańskiej" zabawy wszczęła bójkę na sali.

Po chwili ktoś wywołał braci Luzarów przed dom. Zanim Stanisław Luzar dobiegł do gromady awanturujących się **młodszy jego brat tow. Jan Luzar został zabity.**

Dodać należy, że zabawę urządzali członkowie „chrześcijańskich" związków zawodowych. Podczas zabawy, na którą komitet **nie posiadał zezwolenia ze starostwa, podawano bez żadnych ograniczeń wódkę,** mimo iż była to niedziela! Również **nie było żadnego nadzoru policyjnego,** któryby mógł zapobiec bójkom, tak tragicznie zakończonym. Nic dziwnego — przecież zabawa była „chrześcijańska", a policja musi się zajmować nadzorem nad klasowemi związkami zawodowemi i organizacjami PPS! A to są skutki tego stanu rzeczy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Pawią l. 24 do 25-letniej Stanisławy Pachowskiej, bezrobotnej, która wypiła jakiś płyn w celu pozbawienia się życia. Desperatkę przewieziono do szpitala.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W nocy z 26 na 27 bm. podczas bawy weselnej w Piaskach Wielkich powstała bójka, w której zabity został Antoni Radwański, rzeźnik z Piasków Wielkich. Sprawca w osobie Antoniego Wydrycha, został aresztowany.

Szaleniec po walce ze strażą ogniową — ubezwładniony

Wczoraj popołudniu doznał ataku szału 40-letni Markus Beer, zamieszkały na I. piętrze w domu przy ul. Sebastjana 5. Chory z siekierą w ręku atakował domowników, rozbijając całe urządzenie mieszkania. Rodzina zawezwała **pogotowie ratunkowe, a gdy to nie mogło uporać się z szaleńcem, wezwano pluton straży ogniowej. Straż założyła węże do hydrantów i zalawszy wodą mieszkanie, a następnie wyrąbawszy drzwi, zdołała ubezwładnić nieszczęśliwego szaleńca.** Mieszkanie Beerów zamieniło się w istne pobojowisko, gdyż wszystkie rzeczy zostały rozbite przez szaleńca, a nadto strugi wody zalały pokoje. Beera przewieziono do szpitala na oddział psychiatryczny.

—ooo—

POŻAR W STOLARNI. Dnia 25 bm. wybuchł pożar w stolarni Ludwika Bauera przy ul. Kochanowskiego 20, gdzie od iskry z piecyka zapaliły się wióra drzewne. Straż pożarna natychmiast ogień ugasiła. Spaliła się pewna część narzędzi. Szkoda na razie nie ustalona z powodu nieobecności właściciela.

CHŁOPIEC PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Dnia 26 bm. auto osob. Nr. Kr. 5936 prowadzone przez Wacława Kozłowskiego, zam. w Łagiewnikach najechało na ul. Kalwaryjskiej na Mieczysława Zjadacza lat 8, syna kolejarza z Prokocimia, w chwili gdy przebiegając przez ulicę upadł na ziemię. Wskutek wypadku doznał chłopiec wstrząsu mózgu i złamania prawej nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło Zjadacza do szpitala.

WALKA PRZYJACIÓŁ. Do III Komisarjatu policji doprowadzono Andrzeja Ogrodzińskiego lat 35 i Franciszka Godulę lat 22 za awanturę, podczas której potłukli sobie głowy tak, że zaszła potrzeba wezwać pogotowie ratunkowe celem opatrzenia ich.

SZAJKA WŁAMYWACZY KOLEJOWYCH POD KLUCZEM. Organa policyjne aresztowały Józefa Sosika lat 23, Stanisława Kurdziela lat 31 i Wincentego Szabowskiego lat 30, obu z Krakowa, którzy od kilku miesięcy dopuszczali się kradzieży mieszkaniowych, z magazynu na dworcu towarowym i z wagonów na przestrzeni Kraków—Płaszów. I tak: na szkodę Stanisława d'Slauteriwe, zamieszkałego przy ul. Zagrody 15, skradli większą ilość garderoby wartości około 500 złotych. — Z pociągu towarowego Nr. 9861 z wagonu Nr. 52104 skradli 4 bale towarów bławatnych ogólnej wagi 282 klg. na szkodę Skarbu kolejowego wartości 1603 złotych 48 groszy., skradli z magazynu na dworcu towarowym na szkodę firmy Abraham Natel, zam. przy ul. Dietlowskiej 90 klg. kawy w surowym stanie wartości 900 złotych, oraz na szkodę niewiadomych dotychczas właścicieli skradli z magazynu na dworcu towarowym mąkę, cukier kaszę, kalosze itp. Skradzione przedmioty sprzedawali Bronisławie Zdziechowicz, właścicielce sklepu przy ulicy Długiej 56, u której zakwestjonowano dużą ilość towarów. Samą Zdziechowiczową odstawiono do aresztów sądowych.

WŁAMANIE DO MAGAZYNU Z PAPIEREM. Pinkas Kambolz, zam. przy ul. Augustjańskiej 22 doniósł do policji o włamaniu do jego magazynu papieru przy ul. Krakowskiej 46, gdzie nieznani sprawcy skradli bal papieru kancel. i listowego wagi 200 kg. wart. 400 zł. Kradzież miała miejsce w nocy.

AMATORZY DJAMENTÓW. Wincenty Kuciel, służący w składzie maszyn Niwińskiego przy ul. Karmelickiej 23 zgłosił do policji, że ze składu tego skradziono kilka djamentów do rżnięcia szkła. Szkoda 298 zł.

UPIŁA SIĘ ZE ZMARTWIENIA. Ubiegłej nocy doprowadzoną została do policji za opilstwo i awantury uliczne Leongina Mazurkowa, zam. przy ulicy Sokolskiej 7, którą następnie oddano pogotowiu ratunkowemu, gdyż zasłabła. Pogotowie ratunkowe po wypompowaniu jej żołądka odesłało ją z powrotem na Komisarjat, gdzie Mazurkowa podała, iż spiła się z powodu nieporozumień rodzinnych i wychodząc z domu wypiła jakąś truciznę.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Katarzyna Wydrychowa, zam. przy ul. Miodowej 47 doniosła do policji, że w nocy skradziono jej z mieszkania przez otwarte okno garderobę damską i dziecinną oraz pościel łącznej wartości 634 zł.

WŁAMANIE DO SKLEPU SPOŻYWCZEGO. Franciszka Garncarz, zam. przy ul. Mickiewicza 25 w Ludwinowie doniosła do policji, że w nocy z 26 na 27 włamano się do jej sklepu spożywczego przez wyrwanie drzwi ze sieni do sklepu i skradziono gotówkę 50 zł. i towar nieobliczonej na razie wartości.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Książę Niezłomny" powtórzony będzie w bieżącym tygodniu dwukrotnie: jutro we środę jako III przedstawienie szkolne (początek o godz. 6 wiecz.) oraz w piątek 1 października jako pierwsze w tym sezonie przedstawienie popularne z 50%-wą zniżką wstępu. Rolę tytułową odegra we środę p. Socha, w piątek dyr. Nowakowski. Dziś „Grób nieznanego żołnierza". Pod kierunkiem p. Jednowskiego odbywają się próby z najbliższej nowości, którą będzie „Legenda o św. Franciszku" („Tajemnica miłości") Bogdana Katerwy. W sztuce bierze udział cały prawie zespół męski i żeński z p. Wybrańskim, wykonawcą roli tytułowej i pp. Hałacińską (Gina) i Kossocką (Chiara). Nowość ta polska nigdzie dotąd niegrana otrzyma oprawę dekoracyjną według projektów p. Kudewicza oraz ilustrację muzyczną Franciszkanina O. Rizzi'ego.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". „Japonka", operetka Benatzky'ego grana będzie dziś we wtorek i we czwartek o godz. 7 i pół wiecz. Dramat „Dwie siostry" powtarza teatr we środę o godz. 8 wiecz. z pp. Biliżanką i Holzerówną. We czwartek o godz. 4 popoł. ostatni raz „Krakowiacy i górale". Premjera dramatu „Żyd Polski" z reżyserem A. Piekarskim na czele w piątek o godz. 7 i pół wiecz. Od 1 października rozpoczyna teatr popołudniówki o godz. 3 i pół, zaś wieczorne przedstawienia o 7 i pół.

DRUGI KONCERT EGONA PETRIEGO odbędzie się w sobotę 2 października. Nowy program obejmuje utwory, dotychczas w Krakowie niegrane. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

SŁYNNY KWARTET DREZDEŃSKI wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 3 października. Będzie to drugi koncert abonamentowy. Bilety już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO. — Generał Sosnkowski opuścił już szpital i przebywa na wsi, w majątku swym Stary Bukowiec, pod Porażynem. Stan jego zdrowia poprawił się znacznie, wymaga jednak ciągłej opieki lekarskiej. Rana wylotowa jest jeszcze otwarta i opatrunki zmieniane być muszą kilka razy na dobę. Niepodobna określić ściśle terminu, kiedy generał Sosnkowski będzie mógł udać się na zakończenie kuracji zagranicę, co jest dla zabliźnienia i wzmocnienia poszarpanych płuc konieczne. Można już obecnie z zupełną pewnością stwierdzić, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i generał Sosnkowski dojdzie do zupełnego zdrowia.

ZGON PROF. HALBANA. W niedzielę po południu zmarł we Lwowie Alfred Halban, prof. uniwersytetu Jana Kazimierza i b. jego rektor, b. poseł do Sejmu galicyjskiego i b. poseł do Sejmu ustawodawczego. Zmarły liczył lat 61. Ostatnio wykładał na uniwersytecie prawo zachodnio-europejskie. Przeniesienie zwłok zmarłego do Krakowa odbędzie się we wtorek.

WŁAMANIE DO KASY SĄDOWEJ. W nocy z soboty na niedzielę nieznani złodzieje włamali się do kasy sądu pow. sekcja I. we Lwowie i po rozpruciu kasy zabrali z niej gotówkę, poczem z sąsiedniego pokoju zabrali depozyta nieustalonej na razie jakości i ilości. Ogólna szkoda wynosi przeszło 1000 złotych. Zawiadomiona o włamaniu policja wdrożyła dochodzenia, które w swem pierwszem stadjum wskazują na to, iż ostatnio dokonane we Lwowie trzy włamania kasowe (dwa przy ul. Ossolińskich i powyższe) są dziełem jednej i tejsamej szajki kasiarzy.

NADUŻYCIA W INTENDENTURZE LWOWSKIEJ. Do Lwowa przybyło 7 członków korpusu kontrolerów wojskowych z płk. Garusińskim. — Przyjazd ten związany jest ze śledztwem prowadzonem od dłuższego czasu przez prokuraturę wojskową w sprawie olbrzymich nadużyć przy dostawach dla intendentury lwowskiej.

ZEMSTA KLERYKALNA WYWIERANA NA DZIECIACH. W Wiśniczu Nowym w bocheńskiem powstała parafja Kościoła polsko-narodowego, do której należą i parafjanie, mający dziatwę w wieku szkolnym.

Rodzice przy zmianie wyznania w myśl ustawy nie mogą pociągnąć za sobą dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Dzieci te pozostały zatem w dotychczasowem wyznaniu rzymsko-katolickiem. — Uczęszczając do szkół powszechnych, są one narażone na bojkot ze strony katechetów rzymsko-katolickiego wyznania, którzy usuwają je z klasy podczas wykładu religji. Jak nam podaje informator, ma ten bojkot dla nich skutki o tyle szkodliwe, **że dzieci zostawiane są nawet na 3 rok w jednej klasie, gdyż nie mają not z religji.**

Charakterystyczne jest jeszcze jedno: nasi klerykali mają usta pełne wywodów, że bez religji nie można chować dzieci. W tym wypadku jednak **zmuszają dziatwę do bezwyznaniowości**: usuwają ją od wykonywania praktyk religijnych w kościołach rzymsko-katolickich, a za uczęszczanie do kościoła narodowego — grożą wydaleniem.

Takie bowiem rozporządzenie miał wydać inspektorat szkolny kierownikom szkół... Nie chodzi tu zresztą o wytknięcie jeszcze jednego faktu niezgodność haseł i praktyk klerykalnych, ale o wskazanie, jak wykonywaną jest nasza konstytucja, gwarantująca obywatelom wolność sumienia.

MONRCHISTYCZNE SPISKI. „Głos Lubelski" podaje, że w Równem odbył się zjazd mężów zaufania Polskiej Organizacji Monarchistycznej, w którym wzięli udział agitatorzy monarchistyczni Robakowski, Załęski, Kowalski i inni.

—ooo—

Z zagranicy

MORDERCY MATTEOTTIEGO W PARYŻU. „Paris Soir" podaje, że dwóch najbardziej osławionych przywódców faszystowskich, Volpi i Poveromo, przybyli do Paryża w piątek. Volpi i Poveromo należeli do szajki, która zamordowała Matteottiego. Przebywający w Paryżu Włosi — przeciwnicy faszyzmu są niezwykle zaniepokojeni, — gdyż obawiają się, że Volpi i Poverome przybyli w roli prowokatorów.

PAPIEŻ PISZE PAMIĘTNIKI. „Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że papież Pius XI pisze swe pamiętniki na podstawie swych dawnych notatek. Pamiętniki ukażą się pod nazwiskiem Achillesa Ratti'ego.

NAPAD RABUNKOWY W BERLINIE W BIAŁY DZIEŃ. Na jednej z najbardziej ożywionych ulic Berlina, przy Tauenzienstrasse, dokonano w sobotę o godz. 3 popołudniu napadu rabunkowego na sklep jubilerski. Zbrodniarze, dwaj młodzi ludzie, rzucili do wnętrza sklepu petardy, których eksplozja wywołała panikę na ulicy i ułatwiła ucieczkę napastnikom. Rozbito szybę wystawową i zrabowano kosztowności. Bandyci korzystając z zamieszania i paniki, umknęli i wpadli do jednej z kawiarń pobliskich, gdzie grozili brauningami tym, którzy starali się ich zatrzymać. Jeden z napastników wybiegł na ulicę, podczas gdy drugi skrył się do domu towarowego. W końcu 1 bandyta został zastrzelony, drugi umknął.

WIELKA KRADZIEŻ POCZTOWA. Z Londynu donoszą: Szofer samochodu pocztowego zbiegł, zrabowawszy worki pocztowe, które zawierały pakiety polecone przedstawiające wartość 80.000 f. szt.

KATASTROFA W KOPALNI. Donoszą z Kronwood (Michigan), że na skutek nagłego zapadnięcia się ziemi w jednej z tamtejszych kopalń 40 górników zostało zasypanych w głębokości 753 m. pod ziemią.

ŚNIEŻYCA W AMERYCE. „Chicago Tribune" donosi z Nowego Jorku, że po obu stronach Gór Skalistych szalała gwałtowna śnieżyca, pociągając ofiary w ludziach i powodując straty materjalne. Szczególnie nawiedzona została Kanada, gdzie w stanie Manitoba burza zniszczyła zbiory zboża wartości 12 miljonów dolarów.

CYKLON W BRAZYLJI. „New Jork Herald" donosi z Buenos Aires, że w prowincji San Paulo szalał cyklon, który zniszczył miasto Stambo, przyczem 200 osób poniosło śmierć.

CHIŃSCY BANDYCI. „United Press" donosi z Szangaju: Bandyci, rekrutujący się ze żołnierzy armji generała Wu Pei Fu splądrowali i spalili dwa miasta: Szektiszen i Czankakan w prowincji Honan. Bandyci zabili wielu mieszkańców, między innymi również pewnego misjonarza angielskiego z żoną i córką.

Nowi członkowie Rady prawniczej

Warszawa, 27 września (tel. wł. „Naprzodu"). Ogłoszona została lista członków Rady prawniczej, która zawiera następujące nazwiska: 1) Daniec Józef, generał brygady, szef dep. sprawiedliwości min. spraw wojskowych i naczelny prokurator wojskowy; 2) **Estreicher** Stanisław, prof. uniwersytetu w Krakowie; 3) Krzywicki Ludwik, profesor uniwersytetu w Warszawie; 4) Krzemiński Jakób, prezes najwyższego sądu wojskowego; 5) Mecnarowski Emil, płk. korpusu sądowego, zastępca szefa departamentu sprawiedliwości min. spraw wojskowych i zastępca nacz. prok. wojsk.

Obecnie ogłoszona lista **nie zawiera nazwiska prof. Bobrzyńskiego, który był poprzednio wymieniony, jako członek Rady prawniczej.**

Stronnictwa wobec nominacji rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 września.

Wiadomość o nominacji rządu w tymsamym składzie wywołała w kołach sejmowych **zdziwienie**, w kołach prawicowych natomiast **silną konsternację**. Koła prawicowe, a mianowicie endecja i chadecja, zapowiadają w prywatnych rozmowach z dziennikarzami **zdecydowaną i ostrą opozycję** w stosunku do tego rządu, nie wyłączając zupełnie postawienia wniosku o wotum nieufności, jak również licząc się **z możliwością rozwiązania Sejmu**. Prasa prawicowa, a mianowicie najpoważniejszy i najbardziej umiarkowany organ jej „Kurjer Warszawski" najwyraźniej oświadcza, że jeżeli Sejm nie wyrazi jasno wotum nieufności dla rządu, to opinja publiczna uzna to za

AKT TCHÓRZOSTWA, ZA REZYGNACJĘ, PRZY WIĄZANIE DO DJET I BRAK PRZYWIĄZANIA DO INSTYTUCYJ PARLAMENTARNYCH.

Również bardzo ostry atak, wzywający do walki z rządem, zamieściło „Echo Warszawskie", organ piastowców, który został w dniu dzisiejszym za ten artykuł **skonfiskowany**. Tak się kształtowała sytuacja polityczna do godziny 5 popołudniu.

O godz. 5 popoł. zaczęły obiegać Sejm głuche wiadomości, że stronnictwo Piasta, którego organ przed chwilą był skonfiskowany, uchwaliło **znaleźć misterne wyjście z tej sytuacji z zamiarem uniknięcia zarówno walki z rządem, jak też i ewentualności rozwiązania Sejmu. Senacki klub Piasta uchwalił mianowicie, aby na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej przeprowadzić rządowy projekt prowizorjum budżetowego**, a w ten sposób odbędzie się tylko posiedzenie Senatu, projekt uchwalony w brzmieniu sejmowem nie będzie odsyłany z powrotem do Sejmu, a w ten sposób

POSIEDZENIE SEJMU NIE ZOSTANIE ZWOŁANE

i uniknie się starcia oraz wynikających stąd konsekwencyj.

Korespondent Wasz stwierdził, że **taka uchwała zapadła istotnie wśród klubu Piasta**, a zrealizowana została na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej. Na posiedzeniu tem wniosek senatora Popowskiego, domagający się przywrócenia skreślonego przez Sejm trzeciego artykułu prowizorjum, to znaczy ograniczenia wydatków do 450 miljonów zł., uzyskał tylko 5 głosów, a mianowicie głosowali za nim endecy, chadecy oraz NPR, przeciw wypowiedziało się głosów 12. Wobec tego referent senator Krzyżanowski **zaproponował przyjęcie tekstu, uchwalonego przez Sejm i za tym wnioskiem głosowało 10 przeciw 5**, zaś żydzi wstrzymali się od głosowania. W ten sposób Piast zrealizował swoje zamierzenia.

W dniu jutrzejszym odbędzie się

POSIEDZENIE SENATU,

natomiast do chwili obecnej niema żadnej decyzji co do posiedzenia Sejmu, aczkolwiek marszałek Rataj zapowiadał jeszcze jedno posiedzenie, które się miało odbyć we czwartek.

WYNURZENIA P. BARTLA

W kołach sejmowych bardzo **nieprzyjemny oddźwięk** znalazło wynurzenie premjera Bartla w wywiadzie, udzielonym porannej prasie warszawskiej. Na zapytanie, jak przyjął marszałek Piłsudski wiadomość o dymisji rządu, premjer Bartel odpowiedział: **„Uśmiał się, a ja wraz z nim."** Takie wystąpienie p. Bartla jest **bardzo ostro krytykowane** przez bardzo poważne czynniki sejmowe, zasadniczo nawet p. Bartlowi nie nieprzychylne. Czynniki te stwierdzają, że p. Bartel w oświadczeniu swem nietyle podważa godność Sejmu jako instytucji, ile **ośmiesza sam siebie i wykazuje wszelki brak zmysłu politycznego.**

O EMERYTURY DLA KOLEJARZY NIEETATOWYCH

Warszawa, 27 września (PAT). W ministerstwie kolei odbyła się w dniu 27 bm. konferencja przedstawicieli wszystkich dyrekcyj kolejowych i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej dla nieetatowych pracowników kolei.

KANADA CHCE NIEZALEŻNOŚCI

Wiedeń, 27 września (PAT). Pisma donoszą z Londynu: Nowy premjer Kanady King doniósł wczoraj po objęciu stanowiska, że weźmie udział w angielskiej konferencji państwowej w dniu 19 października. King oświadczył, że będzie obecnie dążyć do osiągnięcia zupełnej niezależności Kanady.

Przegląd gospodarczy

REGLEMENTACJA PRZYWOZU TOWARÓW NA LISTOPAD I GRUDZIEŃ BIEŻ. ROKU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesantów, iż podania o przywóz towarów reglementowanych na listopad i grudzień przyjmować będzie do 6 października br. — Izba zwraca uwagę, iż terminu powyższego przestrzegać należy z całą ścisłością, ponieważ podania wno szone po dniu 6 października nie będą mogły być uwzględnione w ramach kontyngentów. Obowiązujące dotychczas przepisy odnośnie do sposobu wnoszenia podań pozostają bez zmiany.

O KARTEL ŻELAZNY POLSKO—CZESKI

Praga, 27 września (PAT). W Pradze toczyły się narady między przedstawicielami polskich i czechosłowackich hut żelaznych w sprawie możliwości współpracy przemysłu żelaznego obu państw. Ze strony Polski w naradach uczestniczył były minister i dyrektor zjednoczonych hut: „huty królewskiej" i „huty Laura" p. Kiedroń oraz dyrektor Karszo-Siedlecki. Rokowania doprowadziły do zupełnego porozumienia.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 27 września (PAT). Dolary 8.97, 8.99, 8.95.

TELEGRAMY

Zamierzone udaremnienie pożyczki na piekarnię miejską w Krakowie

Warszawa, 27 września. (Tel. wł. „Naprzodu") Dla piekarni mechanicznej w Krakowie potrzebne są kredyty w sumie 150.000 zł. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, czynniki rządowe **przychylnie** odniosły się do tego kredytu, a minister skarbu p. Klarner kredyty w tej wysokości zaakceptował. Jednakże w tym momencie rozpoczęła się dziwna zmiana. Mianowicie wskutek specjalnej techniki biurokratycznej, **nie można uzyskać w żaden sposób zakończenia formalności**, które umożliwiłyby wypłatę tej kwoty. Przypuszczać należy, że w tym wypadku prowadzona jest **przez czynniki zainteresowane kontrakcja**, której podszeptom ulegać mogą niestety urzędnicy ministerstwa skarbu. Wiadomo bowiem, powszechnie, że sfery Lewiatana prowadzą kampanję przeciw piekarniom mechanicznym. Swego czasu warszawscy piekarze złożyli specjalny memorjał w ministerstwie spraw wewnętrznych i ministerstwie skarbu, domagając się, aby **rząd nie dawał kredytów na te cele**, bowiem zdaniem piekarzy wprowadzenie piekarń mechanicznych jest szkodliwe dla konsumentów. Przypuszczać należy, że minister Klarner zainteresuje się, dlaczego decyzja jego dotychczas nie została wykonana.

Represje przeciw baronom węglowym

Warszawa, 27 września (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie zwyżki cen **węgla** ogłosiło następujące oświadczenie: Wobec **nieusprawiedliwionej podwyżki ceny węgla** na rynku wewnętrznym o 10%, na wniosek ministerstwa przemysłu i handlu zarządzone zostało natychmiast **ściąganie z przemysłu węglowego podatku majątkowego** w ten sposób, że dotychczasowe spłaty w wysokości 1'10 zł. od tony węgla **podwyższone** zostały od dnia 25 września na 3 zł. od tony. W ten sposób przemysł węglowy spłacać będzie zamiast trzech — około dziewięć miljonów złotych miesięcznie. Ponadto zamierzone jest **podwyższenie taryfy eksportowej dla węgla o 20%**, wreszcie w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wysyła ministerstwo przemysłu i handlu misję specjalną **dla zbadania kosztów własnych kopalni węgla**, przyczem w razie udowodnionego pobierania nadmiernych cen, będą zastosowane **rygory przewidziane prawem** w stosunku do kierowników konwencyj.

Konwencja węglowa nadesłała wobec tego zawiadomienie, iż nie może przewidzieć, czy i w jakiej mierze będzie mogła spełnić swoje zobowiązania wobec kraju. Minister polecił na to konwencji oświadczyć, że czyni jej kierowników osobiście **odpowiedzialnymi za sprawę dostatecznego zaopatrzenia rynku wewnętrznego w węgiel**, a w razie stwierdzonego sabotażu wprowadzi **reglementację węgla**.

Robotnicy warszawscy przepędzili rozbijaczy

Warszawa, 27 września. (Tel. wł. „Naprzodu"). Trzej rozbijacze: Albin Rosenzweig-Różycki, Czuma i Tad. Wieniawa-Długoszowski zapowiedzieli na niedzielę wiec w sali teatru Kamińskiego w Warszawie. Tematem przemówień miało być „Dlaczego wystąpiliśmy z PPS". Temat sam o tyle niezgodny był z prawdą, że Czuma z PPS został wyrzucony. Od samego rana zaczęli ściągać licznie robotnicy na wiec. Już przed godziną 10 sala się wypełniła, a tłumy stały na ulicy. Daremnie cieszyli się jednak warchołowie. Nie pomogła bojówka komunistyczna, która nie-komunistów nie chciała wpuszczać na salę. Nie pomogło sprzedawanie biletów przy kasie tylko tym, którzy okazali specjalną legitymację — zaproszenie. Zniecierpliwieni robotnicy odtrącili bojówkę komunistyczną i weszli na salę. Wywiązało się przytem kilka bójek, w których czumowcy ponieśli klęskę. Pokazało się, że Długoszowski zwąchał pismo nosem i wcale nie przybył na wiec, gdy zaś Czuma i Albiś próbowali zagaić wiec, na sali zerwały się żywiołowe okrzyki: „Niech żyje PPS precz ze zdrajcami". Organizatorowie wiecu, widząc, że zaledwie garstka wypowiada się za nimi, **uciekli haniebnie**, przyczem Albiś został poturbowany. — Zabrali głos tow. Dewódzki, Sobczak i Piłacki, którzy dosadnie napiętnowali nikczemną robotę rozbijaczy! Okrzykom na cześć PPS nie było końca. Długo i głośno śpiewano z zapałem „Czerwony Sztandar". Czuma i jego przyjaciele na długo zapamiętają sobie proletarjat warszawski, który nie pozwoli na rozbijanie jedności robotniczej.

—ooo—

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ŁODZI

Warszawa, 27 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj odbyła się w ministerstwie pracy konferencja przedstawicieli wszystkich związków robotników przemysłu włókienniczego z przedsiębiorcami. Konferencja nie wydała pozytywnego wyniku. Ministerstwo proponuje zwołanie komisji arbitrażowej. Przemysłowcy nie chcą iść na żadne ustępstwa, aczkolwiek konjunktura dla przemysłowców włókienniczych jest w tej chwili bardzo korzystna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMISJI GOSPODARCZO-FINANSOWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWOD. odbędzie się we wtorek 28 bm. o godz. 7 wieczór. Wzywa się tow. Marszałka, Suchanka, Pieczarskiego, Nowakowskiego i Drozdowskiego o punktualne przybycie. R. Bartosik, przewodnicz.

KOMITET DNIA MŁODZIEŻY W KRAKOWIE odbędzie posiedzenie we środę 29 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Tow. Bobrowska, Ciołkosz, Ciołkoszowa, Gross, Jaworska, Jura, Klemensiewicz, Korolewicz, Kotarba, Dr. Muller, Wasserbergowa proszeni są o niezawodne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Grób nieznanego żołnierza".
Środa: „Książę Niezłomny" (III szkolne o godz. 6).
Czwartek: „Grób nieznanego żołnierza".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Japonka".
Środa: „Dwie sieroty".

KINOTEATRY

Bagatela: „Golgota serca żydowskiego" z Rudolfem Schildkrautem.
Nowości: „Kobieta, której się nie kocha" i „Serce nie kłamie".
Promień: „Oj te kobietki" z Harold Lloydem.
Reduta: Wampiry Warszawy, 12 aktów z Haliną Łabęcką.
Sztuka: „Manon Lescaut" z Lyą de Putti i Włodzimierzem Gajdarowem.
Uciecha: „O czem się nie myśli" 10 aktów z prologiem z Modzelewską i Węgrzynem.
Wanda: „O czem się nie myśli"...
Warszawa: „Komedjanci" z Lyą de Putti.

Ze sportu

POGOŃ — CRACOVIA 3:1 (1:1). Wbrew ogólnej opinji przepowiadającej, może niesłuszne Cracovii zwycięstwo, Pogoń dotychczasowy mistrz Polski, zatryumfowała ponownie. „Cracovia była lepsza, przewaga jej wybitna, wynik niesprawiedliwy", oto głosy po meczu. A naszem zdaniem wygrała drużyna w zasadzie lepsza, silniejsza i bardziej predystynowana do walk mistrzowskich. Nie ulega wątpliwości, że białoczerwoni przewyższali lwowian pod względem technicznym i kombinacyjnym, że przewaga Cracovii w polu w czasie całych zawodów była widoczna, ale cóż z tego, skoro Pogoń musiała zaimponować siłą, masą, większem skupieniem nerwów, skuteczniejszym ciągiem na bramkę i produktywniejszą dyspozycją strzałową. Pogoń stanowiła zwartą jedenastkę i za wyjątkiem prawego skrzydłowego, wyrównaną drużynę, naładowaną lepszym duchem bojowym. Cracovia po zakończeniu mistrzostw okręgowych załamała się dzięki spadkowi formy poszczególnych graczy. Przedewszystkiem zupełny spadek formy Chruścińskiego, spełniającego rolę centralnej osi całej drużyny, oraz nadzwyczaj słaba gra Kałuży, a zatem zepsucie się dwu decydujących w zawodach motorów, musiało bezwzględnie odbić się na całym zespole. Jeżeli ponadto zważymy, że gwiazda Gintla mocno przybladła, że Sperling dzięki najsłabszemu graczowi w drużynie, jakim jest Wójcik, również mizerniej niż dotąd wychodzi, że w końcu forma obu bramkarzy Malczyka i Szumca dużo pozostawia do życzenia — to dojdziemy do objektywnego wniosku, iż dzisiejsza Cracovia nie jest podobną do Cracovii z przed trzech miesięcy. A z tem należało się liczyć przed rozstrzygającemi zawodami z Pogonią a nie polegać na samej chęci zrehabilitowania klęski we Lwowie. Zamiary trzeba liczyć na siły. A ta siła, w szczególności korzystniejszy nastrój psychiczny, stanowiły wielkie plus Pogoni, która miała wiele do zyskania, a mało do stracenia. Cracovia świadoma tego, iż wiele stracić może grała nerwowo, nierówno i zupełnie bez głowy pod bramką. Pogoń natomiast mimo, iż ograniczała się raczej do defenzywy, walczyła produktywniej i spokojniej, słowem zdołała zapanować psychicznie nad przeciwnikiem. W Cracovii napróżno szukaliśmy choćby jednego gracza, któryby się wybił ponad przeciętność, może Kubiński i Nawrot, a po pauzie Zastawniak II usiłowali przewyższyć swych współpartnerów, którzy dali z siebie minimum tego, na co ich stać. — Przebieg gry mógł zadowolnić tylko do pauzy, gorzej zaś było w drugiej połowie, gdzie skutkiem remisowego wyniku gra przybrała ostre nieestetyczne formy, nadawane niepotrzebnie przez Pogoń, która sama stała się ofiarą tego miecza, którym wojowała. Cracovia straciła na skaleczeniu Giebartowskiego więcej, albowiem wykluczenie Nawrota, sprawcę incydentu, z miejsca zadecydowało o jej klęsce. Zaraz potem Garbień strzela drugiego, podobnie jak pierwszy przez Kuchara przed pauzą — możliwego do obrony goala, a pod koniec Kuchar z przeboju pakuje trzecią bramkę. Cracovia uzyskała przed pauzą bramkę z karnego przez Kubińskiego. Sędziował kpt. Loth z Warszawy b. słabo.

WISŁA REZ. — CRACOVIA REZ. 2:0 (1:0). — Wisła wzmocniona graczami I. drużyny, jak Wójcik, Gieras i byłymi graczami I.drużyny: Reymanem II i Szpórną, była o klasę lepszą od Cracovii pod każdym względem. Przebieg gry nastręczał dużo ciekawych epizodów i wróżył większą przegraną Cracovii przed którą uchronił ją świetnie grający obrońca Zasada. Malczyk skończył się. Sędziował dobrze p. Rutkowski.

ZWIERZYNIECKI — OLSZA 4:0. Bezwzględna przewaga Zwierzynieckiego i zasłużony wynik, który dowodzi tego, jaką wielką niesprawiedliwość popełniłby Wydział Gier, gdyby uwzględnił protest Olszy i przyznał jej za podszeptem intryg klubowych 2 punkty. Dobrze się stało, że przedstawiciele B. klasowych klubów w Zarządzie KZOPN nie dopuścili do zniesienia decyzji W. G. i D.

LEGJA — KRAKOWIANKA 2:1. Bardzo ładna gra Legji dla której bramki zdobyli Piotrowski i Kapłoński. Wynik sam świadczy o ciągłej poprawie C. klasowego zespołu, jeżeli się zważy, że Krakowianka uzyskała w zeszłym tygodniu zaszczytny rezultat 2:3 w spotkaniu z Makkabi, to sukces Legji nad Krakowianką nabierze tem znaczniejszych walorów.

AMATORZY — HAKOAH 6:1. — Zwycięstwo Amatorów odniesione dnia 23 bm. nad swym rywalem Hakoahem zaznacza podniesienie się formy tej drużyny. Sędziował dobrze p. Bloch.

AMATORZY — HAKADUR 4:0. Ładna gra Amatorów, którzy zmusili brutalnie grającego przeciwnika do kapitulacji. Sędziował poprawnie p. Kuliński.

BIELSKO. Jutrzenka — BBSV 3:0 (2:0). Znaczna poprawa Jutrzenki, która zareprezentowała b. ładną i skuteczną grę. Bramki zdobyli, doskonały strzelec Grunberg dwie i Krumholz.

SANACJA W KOLEGJUM SĘDZIÓW. O ile w zasadzie podnosimy z uznaniem fakt usanowania stosunków w K. S. przez wykluczenie kilkunastu jednostek nie odpowiadających pod wielu względami swemu zadaniu, o tyle nie możemy się zgodzić na to, aby sanacja ta odbywała się pod kątem widzenia osobistych, wyznaniowych, czy narodowych animozyj.

ZAWODY KOLARSKIE W BORKU FAŁECKIM odbyły się w dniu 26 bm. na szosie mogilańskiej staraniem borkowskiego klubu cyklistów. Młody ten robotniczy klub pod kierunkiem prezesa Markowskiego rozwija żywą działalność sportową. — Jest to drugi wyścig w tym roku, cieszący się znaczną frekwencją zawodników oraz widzów. — Wyniki są następujące: 1) bieg otwarcia 10 klm. startowało 10, zwyciężył Kołek (Legja) 10'20, 2) o gumę Zieliński (KTC Trzebinia), 3) Hilfstein (Makkabi), 4) Przybyś (Legja). 2) Bieg 50 klm. o mistrz. klubu BKC. Pierwszy przybył w czasie 1'48.10 Ulrich, zdobywając tytuł mistrza na 1926 r., 2) Świstek. 3) Bieg 30 klm. ogólny startowało 9. 1) Łaptaś (Cr.), 2) Krobot (Cr.), 3) Kołek (Legja). 4) Bieg niestow. 10 km. startowało 9. 1) Gorycki, 2) Zieliński, 3) Duda. Poza konkursem pierwszy Hilfstein (Makkabi). 5) Bieg pań 5 km. 1) Dąbrowska, 2) Stepanow, 3) Kortówna wszystkie z Legji. Wieczorem odbyła się zabawa połączona z rozdaniem nagród.

KS URANJA—KS SOKÓŁ W CHRZANOWIE 2:1 (2:0). Przez cały przeciąg czasu przewaga Uranji. Bramki zdobyli Stallmach i Wojewoda.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kierownika miejskiej piekarni mechanicznej w Krakowie

Kandydaci winni wykazać:

1) narodowość polską,
2) nieprzekraczalny wiek 55 lat i dodatni stan zdrowia,
3) uzdolnienie w zawodzie piekarskim,
4) dłuższą praktykę w piekarni mechanicznej,
5) odpowiednie uzdolnienie handl. i komercjalne.

Do posady przywiązane jest: miesięczna płaca w kwocie 400 zł., mieszkanie składające się z 2-ch pokoji i kuchni z oświetleniem i opałem, oraz procent od czystego zysku wedle umowy.

Podania z odpisami dokumentów składać należy w Wydziale VIII. Magistratu w nieprzekraczalnym terminie do 10 października br.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Prezydent miasta: wz. **Wielgus.**

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego L. 5, III. p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników).
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, ul. Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa pracowników kolej., plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy, Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Oddział Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Szlak 40, tel. 1388, 4752.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.
Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, Smoleńska L. 9, telefon 1339.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego L. 5, III. p., telefon 2204.
Kasa Chor. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, Tel. 182 i 4662.
„ w Podgórzu (Filja), Plac Serkowskiego 17, Telefon 450.
„ Poradnia dla chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. p. Telefon 1289.
„ Ambulatorjum dla chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.
Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.
Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel. 1075.
Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).